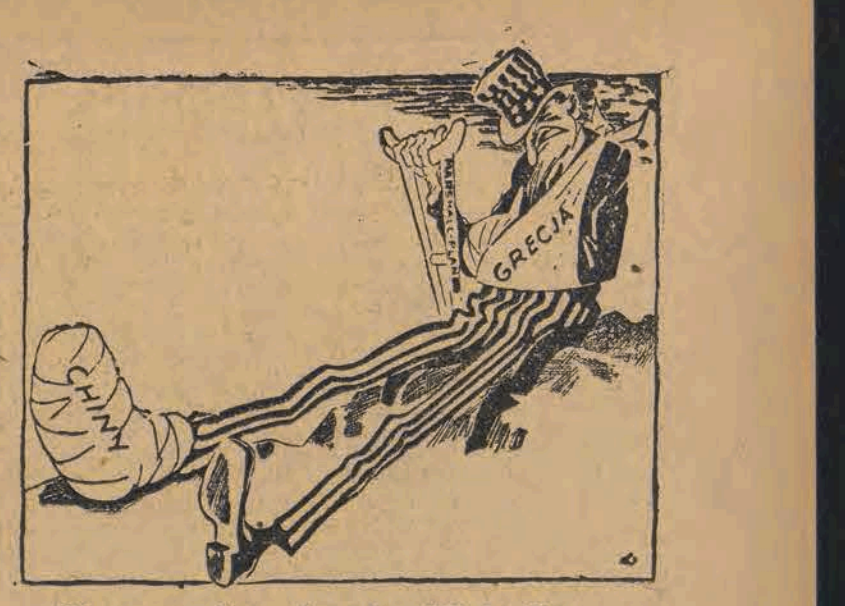
Cena numeru 3 zł PR PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

GRATIS

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) ŁÓDŹ, NIEDZIELA 15 MAJA 1949 ROKU Nr 132 (1056)



Nieuleczalna choroba Wuja Sama

Żądamy zwrotu dzieci uprowadzonych z Polski przez zbirów hitlerowskich

Protest delegata Polski przeciwko skandalicznym metodom stosowanym wbrew uchwałom ONZ przez Międzynarodową Organizację Uchodźców

LAKE SUCCESS (PAP). — Delegat polski Henryk Altman wygłosił na posiedzeniu Komisji Społecznej Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych przemówienie, w którym stwierdził, że Międzynarodowa Organizacja Uchodźców (IRO) wbrew uchwałom ONZ sabotuje systematycznie repatriację uchodźców.

Organizacja ta zajmuje się przede wszystkim sprzedażą taniej siły roboczej niektórym krajom. Delegat polski powołał się na dotychczasowe uchwały Zgromadzenia z lat 1947 i 1946, zalecające jak najszybszą repatriację uchodźców i stwierdził, że mimo upływu czterech lat od zakończenia wojny liczba uchodźców wynosi jeszcze około miliona osób.

Rząd Polski jest szczególnie zainteresowany rozwiązaniem tego zagadnienia, ponieważ znaczny odsetek uchodźców stanowią Polacy.

Zamiast popierania repatriacji IRO toleruje propagandę zdrajców faszystowskich i zbrodniarzy wojennych, skierowaną przeciwko repatriacji. IRO utrudnia korespondencję uchodźców z rodzinami w kraju i powierza odpowiedzialne funkcje w obozach elementom faszystowskim, które uniemożliwiają pracę misji repatriacyjnych.

Obozy uchodźców — rynkiem niewolników

Delegat polski podkreślił, że budżet IRO przeznacza na emigrację do krajów zamorskich 68 milionów dolarów, a na repatriację tylko 2 miliony. IRO chce w ciągu roku 1949 zorganizować emigrację około 40 proc. uchodźców do krajów marshallowskich i kolonii. Wiadomo powszechnie, **że w koloniach i w krajach Ameryki emigranci są wyzyskiwani i traktowani jak niewolnicy. Obozy uchodźców stały się więc prawdziwym rynkiem niewolników.**

Poziom życia tych kupionych przez niektóre kraje robotników jest o 50 proc. niższy od poziomu życia innych robotników w danym kraju. Słowo „kupionych" przyjąć należy dosłownie, gdyż **agencje pośredniczące przy rekrutacji robotników na wyjazd otrzymują wysoką prowizję za każdą parę rąk roboczych.**

Powołując się na listy Polaków z Wielkiej Brytanii oraz na polską prasę emigracyjną w Anglii, nieprzychylną dla Nowej Polski, Altman przedstawił **sytuację polskich robotników w Anglii,** zarabiających o wiele mniej, niż robotnicy angielscy, kierowanych do najcięższych prac fizycznych, pozbawionych prawa zmiany miejsca pracy oraz narażonych na upośledzenie i wyzysk.

Nie lepsze są **warunki polskich robotników zaangażowanych do pracy we Francji.**

Jeszcze bardziej haniebna jest według materiałów, przytoczonych przez Altmana rekrutacja polskich robotników do krajów zamorskich, skąd nie mają możności powrotu do Polski. **W Kanadzie** doszło już kilkakrotnie do skandali, gdy prasa ujawniła warunki pracy polskich robotników. **W Wenezueli** warunki są tak straszne, że IRO poleciła przerwać kierowanie robotników do tego kraju. **Jednakże IRO wysyłała polskich uchodźców do francuskiej Guyany, gdzie posyła się francuskich zbrodniarzy.**

Po przytoczeniu tych wszystkich faktów delegat polski stwierdził, że Rząd Polski składa stanowczy protest przeciwko działalności Międzynarodowej Organizacji Uchodźców.

Anglosaskie szykany utrudniają powrót dzieci do kraju

W zakończeniu przemówienia Altman poruszył problem polskich dzieci w Niemczech i stwierdził, że jednym z pierwszych zadań ONZ powinna być repatriacja tych dzieci. Delegat polski powołał się na olbrzymią dokumentację, nagromadzoną przez polski Rząd i stwierdził, **że anglosaskie władze okupacyjne robiły nadzwyczajne trudności przy odnajdywaniu polskich dzieci w Niemczech i ich repatriacji.**

W konkluzji Altman wysunął konkretny wniosek Polski:

1 Stworzenie w obozach uchodźców takich warunków, by uchodźcy mogli swobodnie decydować o powrocie do kraju.

2 Zakaz propagandy przeciwko powrotowi do kraju w obozach uchodźców.

3 Pomoc przy repatriacji w celu jej zakończenia przed rokiem 1950.

4 Emigracja uchodźców może się odbywać tylko na zasadzie umów dwustronnych między krajem emigracji a krajem pochodzenia emigranta.

5 Prawo powrotu emigrantów do kraju na koszt państwa, które ich sprowadziło.

Po przemówieniu delegata polskiego, które wywarło wielkie wrażenie, wywiązała się dyskusja, w której delegaci Związku Radzieckiego, Ukrainy i Białorusi poparli polski wniosek, przytaczając ze swej strony wiele przykładów rażącego traktowania uchodźców.

W głosowaniu wniosek polski został odrzucony 19 głosami przeciwko 6, przy 11 wstrzymujących się od głosu i 23 nieobecnych (34 delegatów nie wypowiedziało się w sprawie wniosku!), co świadczy o niechęci większości członków Komisji do udziału w tym głosowaniu.

Konferencja w Waszyngtonie pod hasłem: Pakt pokoju zamiast paktu atlantyckiego!

WASZYNGTON (PAP) — Z inicjatywy **Alberta Einsteina, Tomasza Manna** i jeszcze kilku osobistości odbędzie się tu 20 maja konferencja przedstawicieli różnych organizacji społecznych i religijnych pod hasłem: **„Pakt pokoju zamiast paktu atlantyckiego!"**.

Uczestnicy konferencji wypowiedzą się za utrzymaniem jedności ONZ, protestując przeciwko planom oparcia bezpieczeństwa Ameryki jedynie na sile zbrojnej. Prócz Einsteina i Manna zaproszenia na konferencję podpisali: biskup protestancki **Walls, pastor Edwin Dahlberg i pani Emily Green Balch.,** laureatka nagrody pokojowej Nobla.

Wspólna narada władz okupacyjnych Berlina

Pomyślny budżet gospodarczy Niemiec w strefie radzieckiej

Osobliwa polityka mocarstw zachodnich

BERLIN (PAP). — 14 bm. podjęte zostały między przedstawicielami radzieckich, amerykańskich, angielskich i francuskich władz okupacyjnych **rozmowy w sprawie wznowienia handlu międzystrefowego w Niemczech.** Konferencja odbywa się w Lankasterhaus w siedzibie brytyjskiej administracji wojskowej w Berlinie.

BERLIN (PAP) Opublikowany został tzw. **„Mały Statut Okupacyjny" dla zachodnich sektorów Berlina.** Komendantura **wojskowa zachodniego Berlina przekazała w tym statucie kadłubowemu magistratowi szereg uprawnień ustawodawczych, sądowych i wykonawczych.**

W kołach berlińskich podkreślają, że ogłoszenie tego statutu przed konferencją paryską świadczy, iż mocarstwa zachodnie zamierzają nadal kontynuować swą politykę faktów dokonanych.

BERLIN (PAP). — Na ostatnim posiedzeniu niemieckiej komisji gospodarczej ogłoszono **budżet strefy radzieckiej na rok 1949,** świadczący o dalszym rozwoju gospodarki tej strefy.

Referent komisji finansowej podkreślił, że budżet ten, opracowany jeszcze przed zniesieniem ograniczeń transportowych, dowodzi, iż gospodarka strefy radzieckiej nie tylko nie doznała żadnych poważniejszych trudności z powodu blokady, stosowanej przez mocarstwa zachodnie, lecz potrafiła je przezwyciężyć i rozpoczyna nowy okres z dobrymi perspektywami dalszego rozwoju.

BERLIN (PAP). — Dnia 23 maja, a zatem w dniu rozpoczęcia konferencji paryskiej Rada Parlamentarna w Bonn odbędzie swoje ostatnie posiedzenie i ulegnie rozwiązaniu.

Wojska ludowe przełamały zewnętrzny pierścień obrony Szanghaju

LONDYN (PAP) Agencja Reutera donosi, że oddziały kuomintangowskie wycofały się z miast Tait - Sang i Kiating — ważnych bastionów zewnętrznego pierścienia obronnego wokół Szanghaju i zajęły stanowiska bliżej miasta.

Szanghaj jest całkowicie otoczony przez chińskie wojska ludowe. Miasto Lo - Tien (20 km na północny zachód od Szanghaju) zostało opuszczone przez wojska kuomintangowskie.

Na przedmieściach Szanghaju oddziały kuomintangowskie przygotowują się gorączkowo do obrony, kopiąc rowy strzeleckie oraz wznosząc barykady i zasieki z drutów kolczastych.

—o—

Robotnicy — Kongresowi Związków Zawodowych

W dalszym ciągu napływają z wszystkich zakładów pracy zobowiązania, jakimi robotnicy Łodzi i województwa pragną uczcić II Kongres Związków Zawodowych w Polsce.

Zakłady Mechaniczne im. Strzelczyka

Załoga zakładów postanowiła przekroczyć plan produkcji w miesiącu maju o 2 miliony złotych według cen bieżących. Rada Zakładowa i Wydział Socjalny zobowiązują się w bieżącym roku przeszkolić wszystkich analfabetów, pracujących w zakładach im. Strzelczyka, oraz zorganizować kolonie letnie dla dzieci pracowników w Celestynowie pod Otwockiem.

Brygada remontowa zobowiązuje się na dzień 22 maja przeprowadzić kapitalny remont suwnicy oraz odnowić w ciągu miesiąca maja halę II oddziału. Wszyscy robotnicy zobowiązują się zmniejszyć o 50 procent ilość spóźnień, zlikwidować nieusprawiedliwione opuszczanie pracy oraz zmniejszyć produkcję braków o 20 procent w stosunku do miesiąca kwietnia. Młodzież, zatrudniona w zakładach im. Strzelczyka, zobowiązuje się do sumiennej pracy i do wzięcia udziału w szkoleniu zawodowym.

PZZPP Nr 2

Załoga fabryki celem uczczenia II Kongresu zobowiązuje się przyspieszyć wykonanie planu rocznego do 26 listopada.

Oddział I postanawia rozszerzyć akcję współzawodnictwa i objąć nią zamiast 23,6 proc. 50 proc. załogi. W dziedzinie organizowania współzawodnictwa Kombinat II rzucił wezwanie Kombinatowi I-emu.

Liga Kobiet przyrzekła utworzyć koło samokształceniowe dla kobiet zatrudnionych w PZZPP Nr 2.

Państwowe Zakłady Przemysłu Jedwabniczo-Galanteryjnego Nr 8

Pracownicy zakładów zobowiązują się: półroczny plan produkcji na rok bieżący wykonać do dnia 20 maja, z tym, że w okresie od 21 do 31 maja załoga wyprodukuje najmniej 15 tysięcy metrów tkanin, wartości 13 milionów zł.;

oczyścić i przygotować plac, przeznaczony na ogródek jordanowski dla dzieci z przedszkola fabrycznego, i zainstalować tam urządzenia do gier oraz zabaw;

powiększyć ilość uczestniczących we współzawodnictwie indywidualnym o 30 procent. Zespół współzawodniczący pod kierownictwem tkacza, Wacława Niewiadomskiego, zobowiązuje się przekroczyć swój plan produkcyjny o 2 procent w stosunku do ubiegłego miesiąca;

PZPB Nr 8

Pracownicy przędzalni PZPB Nr 8 w celu uczczenia II Kongresu Zw. Zaw. zobowiązują się wykonać w bieżącym miesiącu plan jakościowy w 90 procentach primy oraz zlikwidować opuszczanie pracy bez ważnych powodów.

Pracownicy tkalni i krochmalarni postanawiają wypełnić z nadwyżką swój plan produkcyjny. Kierownik tkalni, ob. Bartnicki, zobowiązuje się w bieżącym miesiącu podnieść jakość towaru do 70 procent primy oraz zmniejszyć odpadki z 3,8 procent do 2,5 procent.

Kierownik oddziału przygotowawczego tkalni, ob. Plesiak, zobowiązuje się dostarczyć osnowy w takim stanie, aby tkalnia mogła wykonać swe przyrzeczenie, oraz obniżyć ilość odpadków krochmalarni i przewijalni z 2,7 procent do 2,2 proc.

Helena Plewińska
korespondent fabryczny „Głosu"

PZPW Nr 6

Załoga PZPW Nr 6 chcąc uczcić II Kongres Zw. Zaw. zobowiązuje się wykonać ponad plan roczny dodatkowo 2 tysiące kilogramów przędzy wartości 4 miliony złotych. Kierownik działu ob. Bogusiak zobowiązuje się w bieżącym miesiącu podnieść swój plan produkcyjny ze 107,5 procent na 110 procent planu ilościowego oraz ulepszyć produkcję o 2 procent i zmniejszyć odpadki o 1 procent w stosunku do ubiegłego miesiąca. Majster oddziału przygotowawczego francuskiego, zobowiązał się wraz z całą załogą swego oddziału zwiększyć produkcję w bieżącym miesiącu ze 102,6 procent na 110 procent planu, podnieść jakość o 3 procent, zmniejszyć odpadki o 1,5 proc. Ob. Tomporek Ryszard zobowiązał się podnieść swoją produkcję ze 104,5 procent na 108 procent planu, zmniejszyć odpadki o 1 procent oraz zorganizować 5 zespołów współzawodnictwa pracy. Ob. Józef Bocianowski, majster oddziału przygotowawczego angielskiego, zobowiązał się podnieść produkcję ze 107 procent na 108 procent wykonania planu, zmniejszyć odpadki o 1 procent, podnieść primę o 2 procent.

Rózga
Korespondent fabryczny „Głosu"

440 proc. normy wykona górnik Jan Sadel

WARSZAWA (PAP) — Jan Sadel, górnik z kopalni „Nowa Ruda" zobowiązał się uczcić Kongres Związków Zawodowych wykonaniem normy w 440 proc. Jest to najwyższe dotychczasowe zobowiązanie górnicze z Dolnego Śląska.

Dziś i jutro w strefie radzieckiej

wybory delegatów na III Niemiecki Kongres Ludowy

BERLIN (PAP) Na terenie całej strefy radzieckiej, jak również w radzieckim sektorze Berlina, czynione są przygotowania do wyboru delegatów na III-ci Niemiecki Kongres Ludowy. Wybory odbędą się w dniu 15 — 16 maja.

W miastach strefy radzieckiej odbyły się liczne zebrania, na których dano wyraz nadziei, że masowy udział ludności Niemiec Wschodnich i Berlina w wyborach nie pozostanie bez wpływu na wyniki konferencji paryskiej.

Znaczenie wyborów polega m. in. na tym — jak podkreślają w tutejszych kołach — że naczelnym tematem obrad III Niemieckiego Kongresu Ludowego będzie sprawa pokoju.

Prasa Berlina Zachodniego rozwinęła gwałtowną kampanię przeciwko wyborom delegatów na III Kongres Ludowy. Rozbijacze berlińscy z kliką polityków socjaldemokratycznych na czele, chcąc sparaliżować każdy przejaw zbliżającego się porozumienia i potężniejący coraz bardziej w Niemczech pęd do zjednoczenia, wydali odezwę, w której nawołują otwarcie do bojkotowania wyborów.

—o—

Okręt wojenny Korei Południowej

przeszedł na stronę Republiki Ludowej

PARYŻ (PAP) Jak doniosło radio Penjan, okręt wojenny marionetkowego rządu Korei Południowej zawinął do portu Woonsan w Korei Północnej. Na pełnym morzu marynarze zmusili oficerów do zmiany kursu. W porcie Woonsan przedstawiciele koreańskiej republiki ludowo - demokratycznej serdecznie powitali załogę okrętu.

—o—

Platts Mills wybrany w okręgu londyńskim

LONDYN (PAP). — Podano tu do wiadomości, że znany niezależny labourzysta, członek parlamentu **Platts Mills** został ponownie wybrany do samorządu **w jednym z okręgów Londynu.**

Również dwaj inni niezależni labourzyści: **Crossley i Hull** weszli do składu nowych samorządów w różnych okręgach Londynu.

Wszyscy trzej wymienieni działacze uzyskali w swych okręgach znacznie większą ilość głosów, aniżeli pozostali kandydaci labourzystowscy, popierani przez władze Partii Pracy.

Terrorem i przemocą rządzi Tito w Jugosławii

Robotnicy i chłopi jugosłowiańscy przymierają głodem

Co opowiadają trzej zbiegli oficerowie jugosłowiańscy

Na łamach „Prawdy" ukazał się przedruk opublikowanego w dn. 3 maja w gazecie rumuńskiej „Scanteia" oświadczenia trzech oficerów armii jugosłowiańskiej, zbiegłych do Rumunii: — naczelnika garnizonu lotniczego Belgradu, B. Szupeka, naczelnika sztabu tegoż garnizonu, Topowlewicza, naczelnika bazy spadochronowej, M. Obradowicza.

Nieokiełznana kampania oszczerstw, prowadzona przez klikę Tito przeciwko Związkowi Radzieckiemu, krajom demokracji ludowej i bratnim partiom komunistycznym — czytamy w oświadczeniu — jest potwierdzeniem wniosków, zawartych w rezolucji Biura Informacyjnego o antyradzieckim stanowisku nacjonalistów jugosłowiańskich. Klika Tito całkowicie złożyła broń przed imperializmem anglo-amerykańskim.

Terror żandarmów Rankowicza przybrał niesłychane rozmiary. Najlepszych synów naszego narodu usuwa się z partii, aresztuje i prześladuje, jednocześnie masowo wciąga się do partii elementy burżuazyjne, reakcyjne i wrogie. Obecnie w Jugosławii nie wydaje się już dzieł marksizmu-leninizmu. Wszystkie półki księgarskie zapełnione są kontrrewolucyjnymi materiałami propagandowymi kliki Tito. Na zebraniach partyjnych brak krytyki i samokrytyki. Zebrania partyjne stawia się w obliczu jednego zadania: walki przeciwko WKP(b) i bratnim partiom komunistycznym. W partii panują metody wojskowe.

Z każdym dniem obniża się stopa życiowa jugosłowiańskich mas pracujących. Klika Tito popiera rozwój kapitalizmu na wsi, tworząc z kapitalisty wiejskiego jeden z głównych filarów ustroju państwowego. Natomiast biedni chłopi żyją w straszliwej nędzy i niedostatku.

Odrzuciwszy politykę współpracy i sojuszu z ZSRR i z państwami demokracji ludowej, klika Tito oparła się na bloku anglo-amerykańskim. W ciągu ostatnich pięciu miesięcy wywieziono i sprzedano potentatom amerykańskim tak ogromną ilość miedzi, cynku, chromu, rtęci, ołowiu itd., że suma globalna wszystkich transakcji handlowych Jugosławii ze Stanami Zjednoczonymi przekroczyła obroty ostatnich dwóch lat.

„Specjaliści" anglo-amerykańscy, fala których zalała Belgrad, czują się tu, jak u siebie w domu.

Prowadzona przez klikę Tito— czytamy w dalszym ciągu w oświadczeniu oficerów — nikczemna, zdradziecka polityka izolacji Jugosławii od Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej wywołuje w kraju głębokie oburzenie. Klika ta nie cieszy się wśród narodu żadnym autorytetem. Mało jest w Jugosławii ludzi, którzy wierzą w jej kłamliwe deklaracje. Słuchanie audycji radiowych Moskwy, Budapesztu, Pragi i innych rozgłośni krajów demokracji ludowej ma charakter zorganizowany, treść tych audycji radiowych notuje się i rozpowszechnia wśród ludności. Kolportuje się tajne ulotki i gazety. Klika Tito utrzymuje się u steru władzy jedynie dzięki terrorowi, ale i w jej szeregach rozpoczął się już proces rozłamowy.

„My, komuniści jugosłowiańscy — piszą Szupek, Topowlewicz i Obradowicz — walczyliśmy i będziemy walczyli o to, aby partia nasza wkroczyła na drogę internacjonalizmu. Walka nasza jest słuszna. Wiemy, że nie jesteśmy osamotnieni, bo po naszej stronie są wszyscy ci, którzy w Jugosławii i na całym świecie walczą o socjalizm, demokrację i pokój".

Wyzyskiwacze w sutannach

Strajk robotników rolnych w majątku Nadziejewo (pow. Środa) należącym do dóbr Kurii Arcybiskupiej w Poznaniu odsłonił ropiejącą ranę wyzysku, stosowanego nieraz przez ludzi, którzy obnoszą po kraju dobrotliwy uśmiech sług bożych.

W dwóch maleńkich, brudnych klitkach, bez podłóg i szyb w oknach wegetuje 11 młodych dziewcząt. Zamiast łóżek coś w rodzaju najgorszych barłogów. Jedna miednica dla wszystkich. Jeszcze w gorszych warunkach mieszkają chłopcy. Nic więc dziwnego, że brud wszędzie jest potworny i że wiele dziewcząt i chłopców cierpi na świerzb.

Administracja nie wypłaca robotnikom zaległych należności za przydział ziemniaków, za deputaty na utrzymanie inwentarza, za niewykorzystane urlopy, za karty odzieżowe itd. itd. Zaległości przekraczają sumę 2 milionów złotych. Niektórym robotnikom administracja była winna ponad 100 tys. zł. Za wiedzą i zgodą ks. prałata Weżyka zmuszano robotników do pracy w niedzielę.

Po wielu daremnych próbach uzyskania swych należności robotnicy ogłosili jednomyślnie strajk. I dopiero interwencja Związku Robotników Rolnych i Inspektoratu Pracy złamała upór księżych wyzyskiwaczy.

Strajk robotników rolnych w Nadziejowie odsłonił jeden z przejawów wyzysku tych księży, którzy są jednocześnie wiejskimi bogaczami. Są i inne.

Takie metody wyzysku stosują niektórzy księża. Metod takich nie wolno w Polsce używać nikomu. Budzą one tym większe oburzenie, gdy stosują je ludzie głoszący zasady miłości bliźniego.

Włodzimierz Makowski

Uroczyste otwarcie wystawy gazetek ściennych

Na uroczystość otwarcia pierwszej w województwie łódzkim wystawy fabrycznych gazetek ściennych, połączonej z wystawą portretów przodowników pracy w Salonach Spółdzielni Plastyków przy ul. Piotrkowskiej 102a w Łodzi przybyli: I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego, tow. Wojciechowski, sekretarz dla spraw Propagandy Oświaty i Kultury KŁ PZPR tow. Uzdański oraz sekretarze organizacji podstawowych i redaktorzy gazetek ściennych.

W imieniu gospodarzy — artystów plastyków, w lokalu, w którym mieści się Wystawa, przemówił ob. Kazimierz Pieniążek: „W ciągu 4-ch lat istnienia — oświadczył ob. Pieniążek — poprzez bezpłatne Wystawy, artyści prowadzą akcję szerzenia kultury plastycznej, popularyzację dzieł sztuki wśród najszerszych rzesz w Łodzi robotniczej. Wystawa dzisiejsza powinna nas jeszcze bardziej związać z masami pracujących. Po raz pierwszy wystawiamy nie tylko dla robotników, lecz dzieła robotników. Niektóre bowiem gazetki ścienne pod względem swej formy zewnętrznej słusznie mogą być uważane za dzieła artystyczne.

Z kolei w imieniu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej głos zabrał I-szy sekretarz KW PZPR tow. Wojciechowski, który po powitaniu zebranych, omówił rolę polityczną gazetki.

— Gazetka ścienna to jeden z odcinków naszej walki o kulturę — powiedział I-szy sekretarz KW. Pobudza ona czytelnictwo, spełnia doniosłą rolę nawiązania kontaktu pomiędzy pracownikami, a kontakt ten w pierwszym rzędzie uczy. Postacie przodowników pracy, racjonalizatorów stają się wzorem godnym naśladownictwa dla całej załogi. Piętnowanie marnotrawstwa i biurokratyzmu na łamach gazetki ściennej daje pod obstrzał opinii publicznej pracę kierownictwa zakładów i przyczynia się do jej usprawnienia.

W imieniu Redakcji „Głosu Robotniczego" powitał zebranych redaktor tow. Rudnicki, który przyrzekł dalszą pomoc naszej Redakcji w umasowieniu wydawnictwa gazetek fabrycznych i podniesieniu ich poziomu. Organizowaliśmy odprawy instrukcyjne, a w kwietniu Komitet Łódzki łącznie z naszą Redakcją zorganizował kurs dla korespondentów i redaktorów gazetek ściennych. Kurs ten niewątpliwie przyczyni się do dalszego podniesienia poziomu wydawnictw fabrycznych.

O pracy kolegium redakcyjnego TOROWCA, jednej z najlepszych gazetek w Łodzi i województwie mówił tow. Wójcik, członek kolegium TOR-u.

Po przecięciu wstęgi, którego dokonał tow. Wojciechowski, goście z zainteresowaniem obejrzeli salony Wystawy.

O tym, jak wielkie zainteresowanie wzbudziła pierwsza tego rodzaju impreza świadczy najlepiej fakt stale zwiększającej się na niej frekwencji odwiedzających.

Delegacja polska udała się do Brukseli

WARSZAWA (PAP). — W dniu 13 bm. wyjechała do Brukseli delegacja polska na III sesję Komisji Transportu Wewnętrznego Międzynarodowej Organizacji Pracy. **Na czele delegacji stoi min. J. Stańczyk.**

W skład delegacji wchodzą: przedstawiciele Zw. Zaw. Kolejarzy, Zw. Zaw. Transportowców, Ministerstwa Komunikacji oraz przewodniczący Głównego Komitetu Współzawodnictwa Pracy — Popielas.

—o—

Święto Ludowe — w dniu 5 czerwca

WARSZAWA (PAP). — Ponieważ ukazały się w prasie informacje, podające omyłkowo niewłaściwy termin obchodu tegorocznego Święta Ludowego, Centralny Komitet Obchodu Święta Ludowego przypomina, że obchody Święta Ludowego odbędą się w całym kraju w dniu 5 czerwca br., tj. w pierwszym dniu Zielonych Świątek.

Wyrok śmierci na sługusa hitlerowskiego

LUBLIN (PAP).—Sąd Okręgowy w Lublinie wydał wyrok skazujący na karę śmierci Wojciecha Jarosza, byłego sołtysa wsi Dąbrowa w gminie Annopol pow. kraśnickiego.

W czasie rozprawy Jaroszowi udowodniono, że w r. 1942 jako sołtys schwytał i **przekazał żandarmerii niemieckiej zbiegłego z obozu jeńca wojennego, Polaka**, oraz wydał Niemcom obywatela polskiego, narodowości żydowskiej. Obydwaj zostali rozstrzelani.

Ponadto Jarosz **spowodował osadzenie kilku osób w obozie pracy w Janowie.**

Wysługujący się okupantowi sołtys brał również czynny udział w wysyłaniu młodzieży wiejskiej na roboty do Niemiec.

„Prawda" o ofensywie kulturalnej demokracji polskiej

MOSKWA. — „Prawda" w obszernym artykule, poświęconym sprawie kultury w Polsce Ludowej podkreśla, że rozwój kulturalny najszerszych mas pracujących w Polsce był od chwili wypędzenia zaborców niemieckich przedmiotem najwyższej i stałej troski rządu demokratycznego.

„Cała polityka państwowa rządu ludowo-demokratycznego — pisze „Prawda" — nastawiona była na to, żeby stworzyć ludziom pracy odpowiednie warunki materialne, podnieść w najkrótszym czasie ich poziom kulturalny, zapewnić im możność kształcenia się i brania czynnego udziału w budownictwie ustroju socjalistycznego, wychować własną inteligencję ludową".

Charakteryzując ogromny i stale rosnący rozmach pracy w dziedzinie upowszechnienia i rozwoju kultury i nauki w Polsce, „Prawda" stwierdza, że do najważniejszych poczynań rządu w tej ofensywie kulturalnej należy obecnie walka z analfabetyzmem. „Prawda" wskazuje na ogólno społeczny charakter tej doniosłej akcji, stwierdzając, że czynny udział w walce z analfabetyzmem biorą obok PZPR współpracujące z nią stronnictwa polityczne, związki zawodowe, ZMP oraz polski świat kulturalny.

„Prawda" stwierdza, że całkowita likwidacja analfabetyzmu stanowić będzie jedną z najbardziej doniosłych i decydujących zdobyczy Polski Ludowej.

„Prawda" akcentuje słowa prezydenta Bieruta na otwarciu biblioteki w fabryce im. gen. Świerczewskiego, podkreślające doniosłe znaczenie kultury ludowej w walce o socjalizm.

„Demokratyczny rząd polski — pisze na zakończenie dziennik — podejmuje wszelkie możliwe kroki, żeby jak najszybciej podnieść poziom kulturalny mas pracujących.

Wcielając w życie wolę i pragnienia narodu, rząd polski dąży do tego, aby zapewnić w jak najkrótszym czasie rozkwit kultury i nauki w nowej Polsce". (w)

Zakulisowe intrygi USA

zmierzają do wzmocnienia pozycji gen. Franco na forum ONZ

NOWY JORK (PAP). — Nacisk kół amerykańskich na poszczególne delegacje w celu uzyskania wystarczającej ilości głosów dla przeprowadzenia na plenum Zgromadzenia ONZ uchwały Komisji Politycznej, umożliwiającej powrót ambasadorów do Hiszpanii frankistowskiej — nie ustaje.

Wynik głosowania w Komisji Politycznej wykazał, że zwolennikom Franco, za którymi ukrywają się St. Zjednoczone brak 7 głosów do osiągnięcia wymaganej większości dwie trzecie na plenum Zgromadzenia.

Walka zakulisowa toczy się przede wszystkim wokół delegacji republiki **Costa Rica**, która głosowała przeciwko Franco i wokół delegacji **Afganistanu, Abisynii, Haiti, Islandii i Iranu**, które Stany Zjednoczone chcą skłonić do przejścia z grupy powstrzymujących się od głosu do grupy głosujących za Franco.

Targi i nacisk za kulisami ONZ na rzecz Franco mają swój odpowiednik w Waszyngtonie, gdzie zwolennicy i agenci Franco wzmogli kampanię prasową na rzecz reżimu frankistowskiego.

—o—

Ludzie pracy nabywają domy na własność

OLSZTYN (PAP). — W ramach akcji uwłaszczeniowej mienia nierolniczego **w woj. olsztyńskim sprzedano już robotnikom i pracownikom umysłowym 1.360 obiektów miejskich**, przeważnie domów jedno- i dwurodzinnych.

Najwięcej domów sprzedano w Iławie, Giżycku, Ostródzie i Olsztynie.

Ponad 3 tys. wniosków o nabycie nieruchomości rozpatrują komisje.

Rok współpracy gospodarczej Polski i Węgier

BUDAPESZT. — W dniu 12 maja upłynął rok od chwili podpisania między Polską i Węgrami umowy o wzajemnej współpracy gospodarczej. W związku z tym, węgierska agencja telegraficzna publikuje komunikat, w którym podkreśla, że już doświadczenia jednego roku wykazują różnicę między układami państw kapitalistycznych, a układami demokracji ludowych. Charakterystycznym dla umów gospodarczych państw kapitalistycznych jest to — podkreśla komunikat — że zmierzają one do zabezpieczenia uprzywilejowanego położenia silniejszej układającej się stronie, niszcząc przy tym gospodarkę słabszego partnera.

Możemy to widzieć na przykładzie planu Marshalla, który nazywa się także „planem wzajemnej współpracy gospodarczej".

Zawarta między Polską a Węgrami rok temu umowa wywarła na życiu gospodarczym obu państw demokracji ludowej korzystne skutki. Między obu krajami podwoiły się obroty towarowe, nawiązane zostały cenne stosunki na wszystkich odcinkach życia gospodarczego, wzajemne zbliżenie między obu krajami szybkimi krokami postępuje naprzód. Zasada, że „siła naszego przyjaciela jest naszą siłą, i jej rozwój pomaga naszemu rozwojowi" zapuściła głębokie korzenie. Cała też wymiana doświadczeń i wzrost obrotów towarowych dokonywały się na podstawie pełnej równości. W konsekwencji umowa o polsko-węgierskiej współpracy gospodarczej stała się ważnym elementem twórczym na drodze do socjalizmu oraz wzmocnienia frontu pokoju. (w)

W. Ażajew 142

Daleko od Moskwy

— Nie poznaliście mnie, towarzyszu Kowszow? — zapytał Aleksego. — Jestem Silin. Czy pamiętacie, jak odprowadzaliście mnie z Filimonowem, na Starcie? Tutaj ugrzęzłem, do cieśniny nie dojechałem. Zdarzył mi się w drodze wypadek ,a potem przyszła burza śnieżna. Przed burzą — jechałem dobrze. Szczęśliwie ciągnąłem przyczepki z ładunkiem, ratowałem maszyny napotkane oczyszczałem drogę. Spodziewałem się, że w ten sposób dojadę jakoś do cieśniny — a tu masz — ani naprzód, ani w tył, siedź i pal papierosa!

— Trudno was poznać, Silin. Pożegnałem się z młodym chłopem, a spotykam rudobrodego dziada — żartował Aleksy. — Jedynie głos pozostał ten sam. Obecnie jesteście podobni do jakiegoś zbója morskiego.

Silin rzeczywiście zapuścił rude bokobrody i był podobny do skandynawskiego wilka morskiego. Tak samo, jak i Smroczkow, podjął się on bardzo ciężkiego zadania i obecnie Aleksy z szacunkiem spoglądał na traktorzystę, który potrafił tak daleko posunąć się w kierunku cieśniny.

— Pomocnika swego wysłałem na bazę Szmelewa, ażeby prosić o pomoc w wydostaniu się z tych zasp. Pomagałem mu w swoim czasie, przez dwa dni oczyszczałem mu drogę do bazy. Obecnie on nam musi pomóc.... Obawiam się tylko, aby mój człowiek gdzieś nie zaginął — żalił się Silin, który rad był, że może się przed kimś wygadać.

— Powiem ci, towarzyszu, że niepotrzebnie posłałeś swego pomocnika. Burza znów się rozpęta i można bardzo łatwo zginąć, — mówił pouczającym tonem Karpow. Stojąc, zagrodził drzwi i z zainteresowaniem oglądał mieszkanie traktorzystów.

— I jeszcze coś ci powiem: niepotrzebnie teraz łopatą w śniegu wiercisz. To daremna praca! Musisz przecierpieć, przesiedzieć tu aż wicher ustanie, wtedy będziesz kopał. Obecnie uważaj tylko na jedno — ażeby nie zasypało wyjścia.

Silin pozostawił rady rybaka bez odpowiedzi, tylko popatrzył na niego nieprzychylnie. Beridze rozebrany, siedział na taburecie przy piecu i wyjmował z plecaka jedzenie.

— Nie patrzcie na niego tak podejrzliwie — powiedział do Silina. — Gdyby nie ten towarzysz, męczylibyśmy się obecnie z Kowszowem w raju. Lepiej posadźcie go na honorowym miejscu i poczęstujcie. Może chcecie gorącej herbaty, Karpow? Zaraz wszystko się zrobi!

— Nie jestem wielkim amatorem herbaty. Zresztą nie mam na to czasu, gdyż chłopcy czekają. Może macie coś zimniejszego, towarzyszu inżynierze? — zapytał Karpow.

— Coś gorętszego! — poprawił Beridze. — Jest, kochany. Właśnie ten gatunek herbaty miałem na myśli.

Wydostał z plecaka dużą flachę ze spirytusem, na widok której twarze wszystkich obecnych, nie wyłączając Aleksego, rozpłynęły się w szerokim uśmiechu.

Karpow zdjął czapkę, przygładził czarne gładkie włosy i ostrożnie przyjął z rąk Beridzego srebrny kubek. Wychylił spirytus, chuchnął i odmówił zakąski.

— Przegryzę rękawicą — powiedział i otarł usta: — Szybciej, jakoś krew w żyłach krąży!...

Włożył czapkę, ale nie odchodził, widocznie nie chciało mu się zamieniać przytulnego ciepła na wędrówkę wśród śnieżnej burzy.

— Więc cóż postanawiacie, Karpow? Kiedy mamy na was czekać? — zapytał Beridze poważnie i badawczo, nie spuszczając oczu z energicznej twarzy rybaka.

Karpow nie od razu odpowiedział:

— To nie jest taka prosta sprawa. Tak po prostu odejść — nie mogę. Gdyby to było możliwe, to już od dawna byłbym gdzieś na froncie.

Dywersja z Bonn

(Od własnego korespondenta „Głosu“ z Berlina)

23 bm. zbiera się w Paryżu Rada Ministrów Spraw Zagranicznych ZSRR, USA, Wielkiej Brytanii i Francji. Przedmiotem obrad konferencji będzie, jak wiadomo, całokształt zagadnienia niemieckiego.

W dniu 8 bm., a więc na 15 dni przed konferencją paryską, w niezwykłym pośpiechu wynikłym właśnie z faktu porozumienia 4-ch mocarstw co do zwołania tej konferencji, tzw. „Rada Parlamentarna“ w Bonn, inspirowana przez gubernatorów zachodnich stref okupacyjnych, uchwaliła „konstytucję“ dla państwa zachodnio-niemieckiego.

Cała niemal prasa demokratyczna ten pośpiech oceniła w sposób nie budzący wątpliwości: miał on na celu w ostatniej chwili, „5 minut przed 12“ postawić konferencję 4-ch przed rzekomym faktem dokonanym „istnienia“ państwa zachodnio-niemieckiego.

Na trzech stronach wielkiego formatu, podzielona na jedenaście części i 146 artykułów rozsiadła się w prasie zachodnio-niemieckiej **„Konstytucja“** nowego, pośpiesznie tworzonego państwa które, mimo swej pozornie demokratycznej formy ma na zachodzie Niemiec przejąć i (o ile się da!) utrzymać — tradycje nacjonalistycznego, zakutego w broń, niemieckiego REICHU.

Długo trwały prace nad przygotowaniem nowej „Karty praw niemieckich“, której nazwa oficjalna brzmi: **„Konstytucja Związkowej Republiki Niemieckiej“** i która poprzedzona jest pompatycznym zwrotem:... „świadomy swej odpowiedzialności przed Bogiem i przed ludźmi, ożywiony chęcią zachowania swej narodowej i państwowej jedności, aby móc, jako równouprawniony w zjednoczonej Europie służyć pokojowi świata, uchwalił naród niemiecki...“

Uchwalił? Obserwując od szeregu lat powojennych rozwój wypadków w Niemczech, a ostatnio również i w Niemczech zachodnich, mamy poważne wątpliwości, czy naród niemiecki, a przede wszystkim jego klasa robotnicza uchwaliłby istotnie TAKĄ konstytucję, konstytucję ODRĘBNEGO państwa, zdanego na łaskę i niełaskę pomocy marshallowskiej, gdyby go o to zapytano.

Widocznie te same wątpliwości żywiła socjal-demokratyczna i chrześcijańsko-demokratyczna większość Rady Parlamentarnej, skoro odrzuciła wniosek Maxa Reimanna, przywódcy KPD, który jeszcze przed trzecim i ostatnim głosowaniem żądał, aby właśnie NARÓD, w którego imieniu tak wiele się mówi i przyrzeka w tej konstytucji, sam przez referendum zadecydował o jej przyjęciu, bądź odrzuceniu. Narodu nie zapytano i konstytucja z Bonn została, jak wiadomo, przyjęta większością 53 głosów przeciwko 12, w tym 2 głosom przedstawicieli Komunistycznej Partii Niemiec.

W chwili, kiedy słowa te piszę, nie wiadomo jeszcze, czy gubernatorzy stref zachodnich, którzy są właściwymi, jeżeli nie głównymi inicjatorami państwa p. n. BUNDESREPUBLIK WESTDEUTSCHLAND położą już teraz swoje podpisy pod tę konstytucję, czy też zechcą poczekać przynajmniej do wyników konferencji paryskiej Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, tym niemniej pewne jest, że projekt uchwalonej w Bonn konstytucji był im doskonale znany, wielokrotnie przez samych sprawdzany i poprawiany. Właśnie dlatego przestudiowałem wszystkie 146 artykułów. Choć nie była to, jak się zapewne domyślacie, lektura specjalnie zajmująca, tym niemniej opłaciła się sowicie. Dowiedziałem się bowiem, że nawet grono dostojnych prawników, którzy niewątpliwie musieli pracować nad ułożeniem „mądrego“ tekstu, mającego stanowić podstawy życia nowej zachodnio-niemieckiej „państwowości“ może nie tylko zbłądzić, ale nawet popełnić grube wykroczenie, łamiąc nieuchylone dotąd oficjalnie i formalnie prawa obowiązujące na terenie CAŁYCH NIEMIEC od dnia 2 sierpnia 1945 roku, kiedy to w Poczdamie pod Berlinem podpisany został przez Generalissimusa Stalina, prezydenta Trumana i premiera Attlee znany całemu światu układ.

Książeczkę z Układem Poczdamskim mam zawsze w szufladzie mego biurka, służy mi ona nieraz jako przewodnik w labiryncie niemieckich zagadnień, a równocześnie pozwala sprawdzić, ile tych zagadnień zostało przez mocarstwa zachodnie rozstrzygniętych NA PRZEKÓR zasadom i literze Układu. Otóż w punkcie 11, w części zatytułowanej „ZASADY GOSPODARCZE“ w punkcie 11-tym znajduje się takie postanowienie: **„Dla zniszczenia niemieckiej potencji militarnej zabroniona zostaje w Niemczech produkcja wszelkiej broni, wojennego rynsztunku i wojennych urządzeń, jak również budowa wszelkiego rodzaju samolotów i okrętów oceanicznych“.** Kropka.

Dalej cytować z mej książeczki nie będę, natomiast powrócę do kart (trzy strony wielkiego formatu!) uchwalonej dnia 8 maja w Bonn Konstytucji. W części, zatytułowanej niewinnie: „Związek i prowincje“, znajduje się m. in. artykuł 26, podzielony z kolei na 2 punkty. Punk pierwszy ma brzmienie dość miłe dla ucha, nie łaknącego odgłosu wojennych detonacji, powiada on bowiem, że „wszelkie czynności, zmierzające do zakłócenia pokojowego życia narodów, a w szczególności prowadzenie wojny agresywnej, są sprzeczne z konstytucją i mają być surowo karane“. Nieprawdaż, jak to ładnie brzmi? Cacy, cacy, pokojowe Niemcy.

Ale jest i punkt, lub raczej punkcik drugi tego samego artykułu, wprawdzie bardzo krótki (5 wierszy druku), lecz rzucający ponury cień nie tylko na poprzednią „pokojową“ uchwałę, ale na całą Konstytucję, na tych, którzy ją tworzyli i na tych, co uchwalili. Punkt ten bowiem mówi: **„BROŃ POTRZEBNA DLA PROWADZENIA WOJNY MOŻE BYĆ WYTWARZANA TYLKO ZA ŻEZWOLENIEM RZĄDU ZWIĄZKOWEGO I TYLKO ON MA NIĄ PRAWO DYSPONOWAĆ.** Bliższe szczegóły określą przepisy wykonawcze“.

Wylazło szydło, a raczej bagnet z worka pokojowych frazesów. Jakże więc? To w jednym i tym samym artykule deklamuje się od góry o pokojowych tendencjach i próbę wywołania wojny określa się, jako przestępstwo, a tuż u dołu mówi się o REMILITARYZACJI, o produkowaniu broni, niezbędnej DO PROWADZENIA WOJNY? Gdzież więc, posłuszeństwo wobec postanowień poczdamskich, które, powtarzam, oficjalnie i formalnie muszą obowiązywać do dziś dnia również i teren Niemiec Zachodnich?!

O przeoczeniu w tym wypadku nie może być mowy, tym bardziej, że, jak wspomniałem, tekst konstytucji, a więc i artykuł 26, punkt drugi był czytany i zaaprobowany przez gubernatorów Clay'a i Robertsona. Dziwne to jakieś niezmiernie i na ogół w życiu politycznym niespotykane, żeby dwaj generałowie mogli akceptować to, co przed niespełna czterema laty zostało zakazane przez szefów ich własnych rządów, którzy, nota bene, sprawują swe funkcje aż do chwili obecnej. Szukałem rozwiązania tej zagadki w dalszych artykułach Konstytucji i, jak mi się zdaje, znalazłem. Oto nieco wyżej, bo w artykule 24 przeczytałem, że nowe państwo związkowe może włączyć się do „systemu wspólnego zbiorowego bezpieczeństwa“, a to (jakżeby inaczej) dla zabezpieczenia pokoju i w tym wypadku zrezygnowałoby na rzecz tej wspólnoty z pewnej części swej własnej suwerenności.

No, więc jesteśmy u mety: „System zbiorowego bezpieczeństwa“ przed niewiadomym agresorem, to, jak powszechnie wiadomo — Pakt Atlantycki, dla którego Niemcy Zachodnie będą o tyle wygodnym partnerem, o ile wniosą w posagu swą kuźnie broni w Zagłębiu Ruhry, swoją siłę roboczą, swoje niezdemontowane fabryki, a wreszcie i swoje, wyćwiczone przez hitlerowskich oficerów mięso armatnie. Pakt Atlantycki powstał w Waszyngtonie, Konstytucja i Westdeutschland powstały w Bonn pod głównym protektoratem amerykańskiego gubernatora, i tam też został zrodzony **punkt drugi artykułu dwudziestego szóstego, punkt o remilitaryzacji Niemiec.**

Że nie mogło się stać inaczej — to jasne, ale CZY TAK BĘDZIE, to się jeszcze pokaże!

Berlin, w maju.

Leopold Marschak

To i owo

Potępienie z chmur

Naczelny redaktor watykańskiego dziennika „Osservatore Romano“, Della Torre, zdobył się na niezwykłą odwagę zanalizowania w swym piśmie stosunku Kościoła do kapitalizmu. Della Torre przybiera w swym artykule postawę „bojownika sprawiedliwości“ i z gęstych chmur metafizycznych rozważań ciska w przyziemny kapitalizm zeusowe gromy. W jego artykule aż grzmi od potępień „kapłanów pieniądza“ i czytelnikowi wydaje się, że za chwilę cały kapitalistyczny system rozleci się w pył, albo jego czciciele przywdzieją włosienice, posypią głowy popiołem i pójdą pokutować na odludzie.

Della Torre od razu na wstępie zastrzega się, że „Kościół nigdy nie był sojusznikiem czy wspólnikiem kapitalizmu“ (akcje Kanału Suezkiego i „Aramco“ zawędrowały widocznie przez pomyłkę do watykańskich banków), przy czym powołuje się na liczne encykliki i orędzia papieskie, w których głowa kościoła katolickiego miała potępiać „czciciela Złotego Cielca“. Nawet komunizm — pisze Della Torre ze zdumiewającym obiektywizmem — jako system gospodarczy w mniejszym stopniu sprzeczny jest z zasadami chrześcijaństwa, niż kapitalizm, który nie opierając się na zasadach ateizmu, gdyż nie posiada w ogóle swej filozofii, jest w swej strukturze ateistyczny. Jego bogiem jest — pieniądz“.

Cóż to się stało, że „Osservatore Romano“ musiał potępiać kapitalistów? Czyżby w polityce watykańskiej zaszły aż tak wielkie zmiany? Nic podobnego. To nie grozi ani Watykanowi ani kapitalistom. Widocznie jednak Della Torre zdaje sobie sprawę z tego, co „w trawie piszczy“. Widocznie nawet do redakcji „Osservatore Romano“ dotarły oznaki narastającego niezadowolenia szerokich mas ludzi pracy, również i katolików z sojuszu Watykan-Wall Street. Żyjemy w czasach, kiedy „owieczki“ nie są już owcami, które można spokojnie gnać pod nóż wyzysku, lecz widzą coraz wyraźniej, że ich pasterz żyje w dobrej komitywie z wilkami i dzieli się z nimi łupami.

Redaktor „Osservatore Romano“ stara się czytelnikom wmówić wszelkimi możliwymi sposobami, że Kościół również prowadzi świętą wojnę z kapitalizmem, tylko, że w tej walce stosuje swoisty system. Jako środek w tej walce Della Torre uważa „słowo“, na którego skutek wierni katolicy muszą cierpliwie oczekiwać.

Nie wiemy, co to „słowo“ ma oznaczać, lecz możemy się go domyślać z ostatnich „słów“, jakie Pius XII wygłosił do uczestników Międzynarodowego Kongresu Pracodawców. Ze „słów“ tych wynika bowiem, że Watykan dalej będzie błogosławił kapitalizmowi, a dla zamydlenia oczu swym wiernym potępiał ten sam kapitalizm z łamów swego organu prasowego.

Bah.

Wielkie dni zbratania narodów pod hasłem pokoju

Chluba ZMP Nowej Tkalni PZPB Nr 1 — Lucyna Wyrzykowska o swych wrażeniach z Kongresu w Pradze

Nie trudno ją odnaleźć. Chociaż sala jest ogromna, a krosien bez liku, pracuje tu niewielu tkaczy, każdy bowiem obsługuje po 12 warsztatów.

Ta wyglądająca jeszcze niemal dziecinnie dziewczyna, o ciemnych falujących włosach, zwinnie przesuwająca się od krosna do krosna — to właśnie tow. **Lucyna Wyrzykowska, chluba ZMP w Nowej Tkalni PZPB Nr 1.** Kol. Wyrzykowska niedawno wróciła z Pragi, gdzie brała udział w **obradach Kongresu Pokoju.** Oczywiście, rozmowa o tym, co tam widziała i słyszała, sprawia jej ogromną radość. Tyle wrażeń!

Gdy w 20-ym roku życia ma się okazję reprezentować swój kraj zagranicą, gdy ma się zaszczyt brania udziału w obradach, w których uczestniczą delegaci krajów całego świata — wielcy pisarze i działacze polityczni, artyści i przywódcy mas robotniczych — to wydarzenie takie z pewnością nie należy do codziennych.

Oparta o drgające od bezustannych uderzeń czółenka krosno — cofa się pamięcią do niedawno przeżywanych dni. No — więc najpierw podróż samolotem — o tym przecież nie marzyła nawet — żeby samolotem, poza granice Polski, razem z profesorami uniwersytetu, ona robotnica, córka robotników! Już podczas podróży nawiązała serdeczną więź przyjaźni między wszystkimi delegatami. Właśnie tak, bez żadnej różnicy, że to jest tkaczka z PZPB Nr 1, a to profesor uniwersytetu.

Praga — to najpierw dużo roześmianych, poczciwych twarzy, radośnie witających przybyłych z Polski gości, dużo kwiatów, serdeczne uściski rąk. Koleżance Wyrzykowskiej brak słów, żeby mogła wyrazić, jak bardzo podobała jej się „złota Praga“. Hradczyn, Wełtawa, „Vaclavskie Namesti“. Z przewodnikiem, Czechem, zwiedzała miasto wieczorem, po obradach Kongresu, gdy kończył się cudowny dzień, spędzany w wielkiej sali kongresowej.

Bo Kongres to było jednak coś zupełnie innego, niż wrażenia z Pragi. Lucyna Wyrzykowska zamyśla się na chwilę. Aha, już wie, jak powiedzieć, tylko zawiąże nitkę na jednym krośnie. Więc Kongres, to już nie tylko Praga, to również więcej niż Czechosłowacja — to był właściwie cały świat. Rozszerzały się w bezmiar ściany sali kongresowej, gdy zasiedli w niej skośnoocy Chińczycy, czekoladowi Murzyni, oliwkowi Malajczycy i mieszkańcy dalekiej Ameryki. To było naprawdę dziwne zobaczyć ich po raz pierwszy w życiu, i to zgromadzonych wszystkich razem, powiązanych uczuciem solidarności i bratniej miłości. Kol. Wyrzykowska nie zna obcych języków, nie rozumiała dosłownie tych przemówień, których nie tłumaczono na język polski. Ale nie trudno przecież było zorientować się, o czym mówili oni wszyscy. W ustach jednego brzmiało to jako „mir“, drugi myśl swoją wyrażał słowem pax, inni używali słowa peace, paix, a Polacy z entuzjazmem skandowali: po-kój, po-kój, po-kój. To słowo właśnie było **na ustach wszystkich**, chociaż wyrażone w różnych językach. To słowo połączyło delegatów z całego świata tak, że zatarły się zupełnie różnice narodowości, ras i wyznań, tak, że zrozumiały stał się fakt, że trzeba walczyć wspólnie o to, by można było żyć bez nienawiści, bez wojen, bez wzajemnych mordów.

Każdy dzień, spędzony na obradach Kongresu, był wspaniałą manifestacją woli utrzymania pokoju, był manifestacją na rzecz Związku Radzieckiego, zdecydowanego obrońcy pokoju, na cześć zwycięskich Chin, które zrzucając z siebie wiekowy ucisk kapitalizmu, powstają do nowego życia.

Kol. Wyrzykowska ma dopiero 20 lat. Dotychczas nie widziała jeszcze wielu rzeczy. A teraz sama rozmawiała z przedstawicielami młodzieży chińskiej, francuskiej, hiszpańskiej, greckiej. Przecież kreślili sobie na papierze właśnie to słowo „pokój“ we wszystkich językach. I z pomocą tłumaczów opowiadali sobie o swoich krajach, o życiu młodzieży. Trzymając się za ręce z zapałem śpiewali hymn młodzieży demokratycznej „Naprzód młodzieży świata“ i czuli, że stanowią wszyscy **zgodnie myślącą i czującą całość.**

Z hałasem stukają krosna, a na wałki nawija się zwolna centymetr po centymetrze zwój białego płótna. Kol. Wyrzykowska wiąże zerwane nici, sprawdza, czy wszystko jest w porządku. I jeszcze na chwilę zatrzymuje się aby powiedzieć to, co przyszło jej teraz na myśl: — Uważam, że to jeszcze nie wszystko, że byłam w Pradze i uczestniczyłam w obradach Kongresu. Moim obowiązkiem jest obecnie na zebraniach organizacji ZMP w fabryce i w Dzielnicy opowiedzieć wszystkim kolegom i koleżankom o przebiegu Kongresu, podzielić się z nimi wrażeniami. Chcę, żeby młodzież nasza zrozumiała to, co dla mnie stało się obecnie zupełnie jasne: że idea pokoju światowego nie jest jakąś mrzonką, ale, że pojęły ją już i realizują wszystkie narody. Młodzież nasza musi zrozumieć, że spoczywa na niej poważny obowiązek uczestniczenia w budowaniu pokoju w naszym kraju, w walce o utrzymanie tego pokoju na całym świecie.

Sa.

Nasi korespondenci fabryczni piszą:

Żłobek i przedszkole czekają na kredyty

PZPB w Rudzie Pabianickiej posiadają żłobek oraz przedszkole. Ponieważ jednak stan zatrudnienia w naszych zakładach stale wzrasta, powstała konieczność rozszerzenia tych dwóch placówek. Postanowiliśmy więc odbudować spalony przez hitlerowców pałac pofabrykancki. Projekt został zatwierdzony i natychmaist [sic] zabraliśmy się do odbudowy budynku.

Roboty trwały całą zimę. Chcieliśmy zakończyć je na 1 Maja. Ale oto nastąpiło coś, czego się wcale nie spodziewaliśmy. Roboty zostały nagle przerwane, wówczas, kiedy pozostało do wykonania niewiele — centralne ogrzewanie, podłogi i malowanie.

Powodem przerwania robót był brak dalszych kredytów, choć jest nam wiadomo że mieliśmy na ten cel przyznane 7 milionów złotych. Oznajmił nam to w swoim czasie naczelny dyrektor zakładów, tow. Andruszkiewicz.

Do końca robót pozostało zaledwie 100 praco-dni. Wiemy przecież, jak wielką wagę przywiązuje nasze państwo do rozwoju urządzeń socjalnych i dlatego cała ta sprawa wydaje nam się po prostu przykrym nieporozumieniem, które powinno zostać jak najszybciej wyjaśnione.

J. Wojciechowski
korespondent fabryczny „Głosu“ z PZPB w Rudzie Pabianickiej

Walka o wychowanie nowego typu obywatela

Biegi Narodowe—najlepszą szkołą hartu i sprawności fizycznej

W okresie wzmożonej walki o pokój zadaniem partii i Państwa jest zmobilizowanie do tej walki jak najszerszych mas ludności pracującej dla osiągnięcia ostatecznego zwycięstwa. Aby wzmocnić potencjał frontu pokoju musimy także podnieść fizyczną tężyznę i zdrowie naszego narodu. Toteż w chwili obecnej coraz więcej uwagi poświęca się zagadnieniom wychowania fizycznego i sportu, wychodząc słusznie z założenia, że zarówno wychowanie fizyczne, jak i sport muszą odtąd kroczyć nową drogą — drogą wytkniętą mu przez Państwo: zapewnienia szczęśliwszej przyszłości naszemu młodemu pokoleniu.

Na odcinku wychowania fizycznego oraz spotru [sic] mamy jeszcze wiele do odrobienia. Wychowanie fizyczne i sport nie ogarnęły u nas najszerszych rzesz, nie stały się ruchem masowym. Sport i wychowanie fizyczne dotychczas w zbyt małym stopniu objęły robotników i chłopów, młodzież akademicką, a nawet szkolną. Błąd tkwi w tym, że wciąż za mało zwracaliśmy uwagi na imprezy o charakterze masowym, mogącym pozyskać nam tysiące sportowców, ale nie tych trybunowych, lecz tych, którzy sami czynnie uprawialiby jakąś gałąź sportu.

Jedną z takich imprez mobilizujących do czynnego uprawiania sportu są „Biegi Narodowe“. Biegi urządzone ubiegłej niedzieli w całej Polsce, wysunęły najbardziej zaprawionych, biegaczy do następnych biegów, które odbędą się dziś jako dalsze eliminacje do biegów na szczeblu już wojewódzkim.

W dniu 8 maja ogółem w „Biegach Narodowych“ wzięło udział około pół miliona zawodniczek i zawodników, a więc prawie dwukrotnie więcej niż w roku ubiegłym. „Biegi Narodowe“ stały się w dniu 8 maja największą z imprez masowych, jakie odbyły się do tej pory w Polsce, i dowiodły dalszego postępu naszej kultury fizycznej zarówno w miastach, jak i na wsi.

Dorobku tego nie wolno nam zaprzepaścić. „Biegi Narodowe“ musimy podnieść do rzędu imprez czołowych w kraju, ważniejszych od wszystkich rozgrywek ligowych, czy mistrzostw. „Biegi Narodowe“ łącznie z innymi imprezami o charakterze masowym stanowią poważny czynnik w wychowaniu nowego typu obywatela, obywatela zdrowego, zdolnego do pracy i trudu, przygotowanego moralnie i fizycznie do walki o trwały pokój i możność pokojowej pracy naszego narodu

Zd. Królewski

Ludwik Renn

Wiejska szkoła

Znany, postępowy pisarz niemiecki, Ludwik Renn, który musiał opuścić swoją ojczyznę w okresie rządów Hitlera i brał potem udział w wojnie w Hiszpanii, po powrocie do Niemiec opisał nadzwyczaj malowniczo i żywo wrażenia z okresu swego pobytu w Meksyku w niewydanej jeszcze książce p. t. „Meksyk", której fragment obecnie drukujemy.

Pewnego popołudnia siedziałem w domu i pisałem. Ktoś zapukał do drzwi. Powiedziałem — proszę. Do pokoju weszło trzech młodych mężczyzn. Nie znałem ich. Wszyscy trzej byli opaleni i podali mi ręce w jakiś dziwny sposób. Początkowo jednak nie mogłem sobie zdać sprawy z tego, na czym polegała ta dziwność.

„Proszę, siadajcie!".

Usiedli przede mną dosyć sztywno, patrząc w stół. Widząc ich nieśmiałość, chciałem im dopomóc i powiedziałem: „Jesteście studentami?"

Wówczas najmocniejszy z nich spojrzał na mnie otwarcie i powiedział jasnym głosem: „Jesteśmy ze szkoły rolniczej z La Huerta. Słyszeliśmy, że ma pan książki o Rosji".

Uśmiechnąłem się w myśli: „Wyuczył się swego przemówienia na pamięć!" On tymczasem mówił tym samym tonem: „Bardzo nas to interesuje. Podobno posiada pan również książkę o różnych rodzajach owoców". „Tak, Miczurina. Możecie panowie ją zobaczyć". Wziąłem książkę z półki i otworzyłem ją. Zawierała ona kolorowy rysunek żółtych jabłek z czerwonymi plamami.

Przysunęli się do stołu i oglądali książkę z zainteresowaniem. Spodobała mi się ta ich ciekawość, więc opowiedziałem im o Miczurinie. Klimat w niektórych częściach Rosji był zbyt ostry dla lepszych gatunków owoców. Gorsze gatunki, które były w stanie przetrwać najcięższą zimę zostały skrzyżowane przez Miczurina z lepszymi gatunkami i w ten sposób otrzymał on smaczny owoc, odporny zarazem na mróz.

Trzej goście ani nie drgnęli. Jedynie oczy ich biegały na stronę. Nie mogłem wyczuć, czy rozumieli, o czym mówiłem. Pokazywałem im inne książki. Byli zachwyceni. „Czy słyszał pan o owocach kalifornijskich? Można je dostać w Meksyku. Czy te jabłka są naprawdę takie dobre? Nie, Amerykanie chcą jedynie zarobić pieniądze w ubogim Meksyku. Mogą oni jednak te swoje jabłka, które mają jedynie smak mąki sprzedawać tu tylko dlatego, że w Meksyku nie hoduje się dobrych jabłek. Potrzeba nam meksykańskiego Miczurina, któryby sprowadził z Europy dobre gatunki owoców i przystosował je do tutejszego klimatu. U nas w Meksyku dzień latem jest o wiele krótszy a nasłonecznienie o wiele większe. Kto wie, czy europejski owoc, wyhodowany tutaj miałby taki sam smak. Trzeba by to właśnie wypróbować. Tego jednak nie potrafi dokonać kapitalista, który myśli jedynie o natychmiastowym zarobku. Dokonać tego musi sam lud, jeśli państwo nie weźmie tego w swoje ręce".

Przytakiwali. Najstarszy z nich, szczupły i bardzo opalony powiedział: „Jestem przewodniczącym stowarzyszenia uczni z La Huerta. Nigdy jeszcze nie słyszeliśmy czegoś podobnego. Wszyscy nasi koledzy to synowie rolników, a pan przecież wie, jakie jest życie na naszej wsi. Nikt z nas, nawet, sam nauczyciel, nie wytknął nosa poza granice gromady. W naszej szkole wykłada się tak samo, jak w przeszłości. Po opuszczeniu szkoły rolniczej zostaniemy agronomami albo wiejskimi nauczycielami. Przyjdą do nas wieśniacy i będą się rozpytywać o wszystko. Będą myśleli, żeśmy się wszystkiego nauczyli. My jednak wiemy, że wiemy bardzo mało. Wieśniacy chcą wiedzieć, co jest ich krowie i ich dzieciom, które coraz bardziej chudną. Prezydent Cardenas dał nam możność uczęszczania do szkół rolniczych, lecz nasi nauczyciele wiedzą bardzo mało. Czy nie mógłby pan przyjść kiedy i wygłosić u nas odczyt?



Znakomity uczony radziecki — MICZURIN. Sława jego obiega dziś wszystkie zakątki świata...

„O czym pan myśli?" — odpowiedziałem przestraszony. — Przecież nie znam się na meksykańskim rolnictwie".

Uśmiechnęli się dobrodusznie, a najmłodszy z nich powiedział: „Gdyby pan powiedział tylko to, co usłyszeliśmy przed chwilą od pana. Pan dużo podróżował i zna pan Związek Radziecki, który my przecież...." — poczerwieniał i dodał szeptem: „tak bardzo kochamy".

Dobry z niego chłopak — pomyślałem sobie i zauważyłem równocześnie, że był bardzo brzydki, bardzo wyrosły, z zapracowanymi rękoma i wydatnymi wargami młodego człowieka. Zdaje się żałował teraz, że odważył się powiedzieć tych parę słów.

Aby wybawić go z zakłopotania powiedziałem: „Dobrze, przyjdę do was i wygłoszę odczyt".

Nadszedł dzień odwiedzin w La Huerta. Była to niedziela. Wsiadłem do pociągu i pojechałem tych parę kilometrów przez zielony, zalany słońcem kraj. Na stacji czekało dużo ludzi, zadziwiająco dużo ludzi, jak na taką małą miejscowość. Byli to chłopcy częściowo bosi, częściowo obuci w sandały. Otoczyli mnie kołem i gwarnym rojem ruszyliśmy w stronę szkoły. Chudy i opalony przewodniczący rady szkolnej wszedł na podniesienie. Skóra jego podobna była do skóry starego wieśniaka, mimo że miał zaledwie 30 lat. Przedstawił mnie. Wszedłem na trybunę. Początkowo byłem onieśmielony. Mówiąc, obserwowałem w jaki sposób słuchali moich słów. Wszyscy byli skupieni. Ponieważ nie było dostatecznej liczby krzeseł, wielu z nich siedziało parami na jednym krześle, obejmując się prawdopodobnie po to, by nie spaść. Zauważyłem jednak, że również chłopcy siedzący na podłodze siedzieli objęci uściskiem. Co to mogło znaczyć?

Zakończyłem swój odczyt.

Razem z tłumem wyszedłem w noc. Ponieważ żaden pociąg nie odchodził już do Morelli, wróciłem do domu na piechotę. Wielu poszło ze mną aż do granic osiedla szkolnego. Potem zostali ze mną tylko trzej przedstawiciele uczni. Dwaj starsi powiedzieli do młodzieńca: „Nie możesz pójść z nami. Idź spać. Jesteś młody i potrzebujesz jeszcze snu".

Młodzieniec ociągał się. Potem jednak podał mi dłoń. Wyczułem, że był bardzo zasmucony tym, że nie mógł pójść z nami...

Tłumaczył E. M.

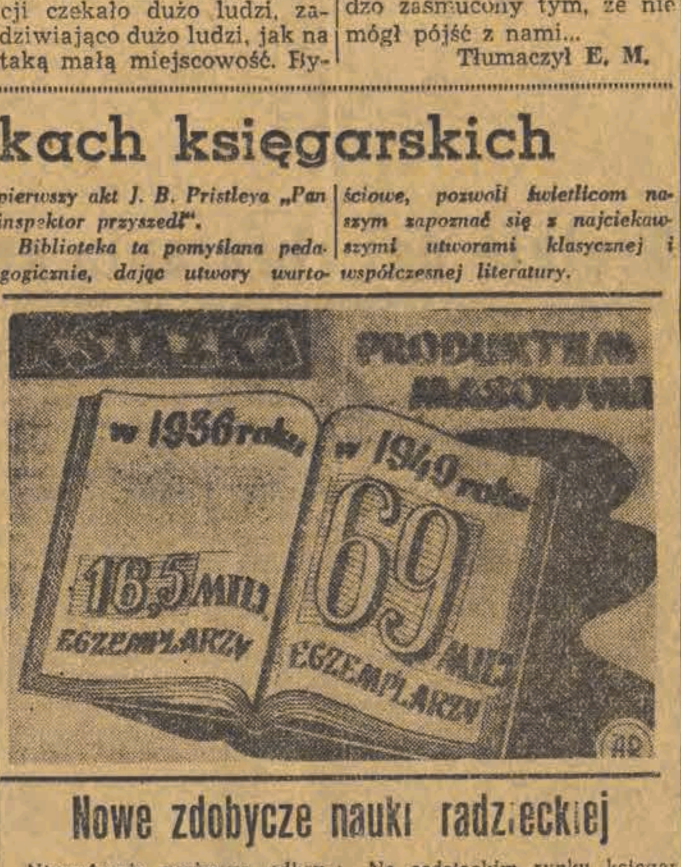
Na półkach księgarskich

Bardzo pożyteczną robotę spełnia Komisja Centralna Związków Zawodowych wydając w wyd. „Książka — Wiedza" dobrze pomyślaną i redagowaną bibliotekę świetlicową, składającą się ze specjalnie opracowanych krótkich sztuk, względnie fragmentów powieściowych, udramatyzowanych, przeznaczonych dla świetlic. Większość tomików zaopatrzona jest wstępem wyjaśniającym znaczenie i sens sztuki.

Ponadto tomiki te zawierają dość wyczerpujące uwagi inscenizacyjne, które są niezbędne dla niezawsze jeszcze wykwalifikowanych reżyserów świetlicowych. Takie uwagi zawierają często omówienia sztuki, analizę postaci i rozwiązanie plastyczne, przystosowane do możliwości scenicznych świetlic. Zanim omówimy gruntownie wszystkie te książki — zwróćmy uwagę na dobór tekstów. Dotychczas ukazało się już ponad 30 tomików. Zawierają one następujące utwory: Jeża T. T. „Sztandar Kowacz", Konopnickiej Marii „Miłosierdzie gminy", Prusa Bolesława „Nawrócony", „Bywa i tak na świecie", „Sukienka balowa", „Powracająca fala", Orzeszkowej Elizy „Niziny", Sienkiewicza — „Szkice węglem", Żeromskiego „O żołnierzu tułaczu", i „Sułkowski" I akt.

Oprócz klasyków literatury pojawiają się utwory współczesnych pisarzy, jak np. Romana Bratnego „Pobita kra", albo też Zbigniewa Kopalko: „Intermedia plebejskie", oraz udramatyzowane dialogi komiczne, oparte na motywach ludowych chińskich, greckich oraz na tradycji rodzimej komedii rybałtowskiej. Co się tyczy zagranicznych pisarzy, to zwracając uwagę na klasyczne utwory stopniowo przechodzi się do tematyki współczesnej. Widzimy więc utwory Czechowa „Oświadczyny", „Jubileusz" i inne utwory oraz współczesnych pisarzy radzieckich jak np. B. Gorbatowa „Przyjaźń" oraz Aleksandra Beka „Szosa Wołokołamska", obok tego widzimy utwory Guy De Maupassanta: „Matka Sauvage". oraz współczesnych postępowych pisarzy jak np. Louis Aragona „Rewizja", albo Armanda Salacrou: „Łajdacy". Z pisarzy angielskich opracowano pierwszy akt J. B. Pristleya „Pan inspektor przyszedł".

Biblioteka ta pomyślana pedagogicznie, dając utwory wartościowe, pozwoli świetlicom naszym zapoznać się z najciekawszymi utworami klasycznej i współczesnej literatury.



Nowe zdobycze nauki radzieckiej

Niezmiernie ważnego odkrycia w dziedzinie fizyki słońca dokonał ostatnio leningradzki astronom, profesor W. Kratt. Udowodnił on, że słońce posiada dodatni ładunek elektryczny. Profesor Kratt wyznaczył wielkość ładunku i dowiódł, że jego istnienie powoduje silne potoki protonów i elektronów, promieniujące ze słońca w przestrzeń planetarną. Docierając do górnych warstw atmosfery kuli ziemskiej, potoki te wywołują zorze polarne, burze magnetyczne oraz inne zaburzenia w magnetycznym i elektrycznym polu ziemi.

Również i innym astronomom radzieckim udało się uzyskać wiele cennych danych, dotyczących fizyki słońca. Uczony B. Rubaszew w wyniku długotrwałych badań udowodnił, że ostry spadek temperatury (przypływ arktycznych fal powietrznych) z reguły związany jest ze wzrostem słonecznej aktywności i pojawianiem się na słońcu wielkich plam.

Astronomowie M. Gniewyszew i A. Ol odkryli zależność istniejącą między aktywnością słoneczną a procesami zachodzącymi w jonosferze — warstwie ziemskiej atmosfery o ładunku elektrycznym. Uzależnione od wahań słonecznej aktywności zmiany w jonosferze powodują silne wahania w odbiorze radiowym.

Na radzieckim rynku księgarskim ukazała niedawno monografia „Aktywność słoneczna oraz jej objawy na ziemi" — kolektywna praca grupy uczonych Pułkowskiego obserwatorium. W tej książce podsumowane zostały wyniki badań radzieckich astronomów w dziedzinie aktywności słońca i jej wpływu na różne procesy fizyczne zachodzące w atmosferze ziemi.

Doskonałe wyniki astronomia radziecka w wielkiej mierze zawdzięcza władzom państwowym, które nie szczędzą kosztów związanych z badaniami i uposażeniem nowych obserwatoriów. Nie tak dawno Prezydium Akademii nauk ZSRR urządziło filię Pułkowskiego obserwatorium w górach Kabardy na szczycie Szit-Ket-Mese. Tutaj prowadzi się badania wszystkich warstw atmosfery słonecznej a w szczególności korony słońca. Dotychczas tego rodzaju badania można było dokonywać jedynie w czasie zaćmienia słońca.

Obserwatorium na Szit-Ket-Mes między innymi zaopatrzone zostało w specjalny koronograf, jeden z największych spektografów w Związku Radzieckim, przyrząd służący do notowania zaburzeń magnetycznych.

Nowe obserwatorium, w którym pracują już pułkowscy astronomowie przyczyni się do nowych sukcesów sławnej na cały świat nauki radzieckiej.

„Za wamì pójdą inni"

Niejednokrotnie już, zwłaszcza w związku z ukazywaniem się na naszych ekranach filmów, poświęconych francuskiemu („Bitwa o szyny"), holenderskiemu („Srebrna flota"), czeskiemu („Ludzie bez skrzydeł") czy włoskiemu ruchowi oporu („Słońce wschodzi", „Rzym, miasto otwarte"), słyszeliśmy — uzasadnione zresztą zupełnie — żale i pretensje polskiej publiczności kinowej:

— No, a polski ruch oporu — gdzie? Dlaczego przedsiębiorstwo „Film Polski" nie wystawia świadectwa wspaniałej walce narodu naszego z najeźdźcą hitlerowskim? Dlaczego nie utrwalono dotąd na taśmie filmowej zwycięskich czynów Gwardii Ludowej, dlaczego nie uwieczniono bohaterskich zmagań polskiej lewicy z niemiecko-faszystowskim okupantem? Mamy przecież na tym odcinku bodaj trochę więcej pozycji, niż francuski, czeski, włoski czy holenderski ruch oporu...



„Nie płacz, dziewczyno ma, bo w partyzantce nie jest źle..." (Gwardzista ludowy, Pietrek, przed pójściem do lasu, żegna się z narzeczoną Kasią).

Zadanie wypełnienia powyższej luki podjęli realizatorzy wyświetlanego obecnie w Łodzi filmu p.t. „Za Wami pójdą inni". Czy zadaniu podołali? Recenzent jednego z pism stołecznych podniósł zastrzeżenie „zasadnicze", iż w filmie „Za Wami pójdą inni" pokazano, jeśli się tak można wyrazić, — „za dużo" — Mamy więc — pisze — jazdę w pociągu i pretensjonalne lepsze sfery, odbieranie broni Niemcom, tajne nauczanie, treuhänderów handlujących z wojskiem, wyzysk ofiar getta, tajną drukarnię, dom ubogich działaczy, dom burżuazyjny, opływający w dostatki, transport drukarni, bohaterskiego dozorcę i tchórzliwego fryzjera, dzieci bawiące się w rozstrzelanie, łapankę, wykrycie lokalu, przeprowadzkę maszyny drukarskiej, zamach na Cafe-Club, zamach na pieniądze, obudzenie duszy w lalce, miłość głupią i zmienną, miłość ideolną...

Wymieniając skrupulatnie luźne fragmenty filmu recenzent ów przeoczył, że składają się one na logiczną, z góry zamierzoną całość. Pokazanie pretensjonalnych „lepszych" sfer, wyzyskiwaczy, ofiar getta, kanciarzy z „Fregaty" i biura handlowego „Impet", gospodarzy i gości burżuazyjnej „Oazy" na Saskiej Kępie itd. nie jest przypadkowe, a służy celom plastycznego zobrazowania obozu kapitulanctwa i oportunizmu wobec okupanta.

W okresie, gdy społeczeństwo polskie dręczone przez hitlerowskiego ciemiężcę stawiało zacięty opór moralny i zbrojny, obóz kapitalistów i obszarników, drobno mieszczańskich, spekulantów i politykierów spod znaku agentur anglosaskich wiódł wygodne, sybarytystyczne życie, „stoł z bronią u nogi", „oczekiwał na wykrwawienie się Związku Radzieckiego" i rodził kolaborację w tej czy innej formie. I to jest w filmie wyraźnie i ostro zarysowane...

To, co wspomniany wyżej recenzent ujął w fragmentarycznym przekroju, jako „odbieranie broni Niemcom, tajne nauczanie, środowisko działaczy robotniczych, transport tajnej drukarni, zamach na treuhändera, zamach na „Cafe-Club" itp." — składa się z kolei na obraz działalności obozu, prowadzącego walkę. Ponieważ w walce tej przodowała i nadawała kierunek polska lewica społeczna z P.P.R. na czele — realizatorzy „Za Wami pójdą inni" skoncentrowali akcję na najbardziej aktywnym odcinku naszego ruchu oporu — robocie konspiracyjnej Gwardii Ludowej. Wszystkie „luźne fragmenty" konspiracji prowadzą w filmie do „Drukarni na Grzybowskiej", gdzie wydaje się organ Gwardii Ludowej — „Gwardzista", i zazębiają się logicznie o wydarzenia historyczne tej miary, jak wymarsz „do lasu" pierwszych oddziałów Gwardii, egzekucja 50 bojowników PPR i Gwardii Ludowej oraz zamachy odwetowe na „Cafe-Club", „Mitropę" i „Nowy Kurier Warszawski". To, iż się oparcie się o prawdę historyczną i właściwa podbudowa ideologiczna sprawia, iż — mimo tych czy owych niedociągnięć — przedstawianie i przeciwstawienie patriotycznego środowiska walczącego proletariatu kosmopolitycznemu środowisku biernej burżuazji nie jest „zawieszone w powietrzu", lecz posiada wyraz przekonywujący, jasny i zrozumiały. I to jest najważniejszy walor filmu „Za wami pójdą inni".



Pianino marki „Steinway", to bardzo cenny instrument muzyczny, zwłaszcza... gdy ukrywa w sobie części maszyny, potrzebnej do drukowania „Gwardzisty"...

Oprawa artystyczno-techniczna podkreśla plastycznie zamierzenia ideologiczne autorów scenariusza. Film obrazuje sprawy wielkiej wagi w sposób żywy i ciekawy. Fabuła — mimo pewnych dłużyzn i usterek (dotyczy to zwłaszcza niezbyt „mocnego" zakończenia filmu)— jest prosta i „życiowa".

Myślę, iż od chwili ukazania się filmu „Za Wami pójdą inni" nasza publiczność kinowa nie będzie miała powodu do narzekania, że polski ruch oporu nie znalazł należytego „naświetlenia" filmowego".

KINOMAN



Wang Chi — Czekamy na wyzwolenie

Seweryn Pollak

Chińska ofensywa

Chińska armia ludowa sforsowała Jang-Tse-Kiang.
Chińska armia ludowa przeszła do ofensywy.
Na podmokłych polach ryżowych
Toną w wodzie ślady gąsienic —
Z drogi jest zjazd na pole, lecz z pola nie ma powrotu:
Chłop chiński karmi czołgi wrogów
Ryżem zasianym przez siebie.

Pędzą z wiatrem nad rzeką lotne obłoki,
Rozbrzmiewają nad rzeką żołnierskie kroki,
Mur wysoki ruszył jak gniew.
Spoza nagrobnych kamieni celują strzelcy do wroga,
Umarli kamienną piersią osłaniają nacierających żołnierzy.

Głody nasze trwały jak wieczność,
Wiarą naszą była praca nad siły.
Dziś zwycięstwo stało się wiarą,
Dzisiaj męstwo stało się wiernością.

Chińska armia ludowa sforsowała Jang-Tse-Kiang,
Chińska armia ludowa przeszła do ofensywy —
Rosną w górę kiełki ryżowe — wyrastają żołnierze,
Biegną z wiatrem chmury gradowe — rozlewają się rzeki,
Szumią gęstwą lasy sosnowe — maszerują ludowe szeregi.

Bogacz w mieście u obcych poszukuje opieki,
Bogacz wywozi skarby i przed zemstą wzburzoną ucieka —
Sprawiedliwość rozlewa jak rzeka.
Sprawiedliwość forsuje rzeki —
Chińska armia ludowa forsuje Jang-Tse-Kiang.

Mao Tse-Tung

MYŚLI O LITERATURZE

Nowa kultura Chin w jej obecnym stanie rozwoju jest antyimperialistyczną i antyfeudalną kulturą mas, którym przewodzi proletariat.

Nowa literatura i sztuka, części składowe tej kultury, nie mogą być wyjątkiem. Nie rezygnujemy z korzystania ze starych form klas feudalnych i burżuazyjnych, lecz gdy my posługujemy się tymi formami, zostają one przekształcone i uzyskują nowe znaczenie, stają się rewolucyjne i służą narodowi.

* * *

Oto zadania naszych pisarzy i artystów: Muszą oni przenikać głęboko do robotników, chłopów i żołnierzy, włączyć się do ich obecnej walki. Muszą przejść na stronę ludu w procesie opanowywania marksizmu-leninizmu i poznawania społeczeństwa. To jest jedyna droga do powstania prawdziwej literatury i sztuki robotników, chłopów i żołnierzy.

* * *

Marksizm-leninizm, który mamy na myśli, jest żywym marksizmem-leninizmem, nadającym się do stosowania w życiu i w walce ludu, a nie tylko marksizmem-leninizmem zawartym w oprawionych tomach. Jeżeli potrafimy przenieść marksizm-leninizm z książek do mas, zamieniając go w ten sposób w żywy marksizm-leninizm — nie będzie więcej sekciarstwa.

* * *

Niezależnie od poziomu kultury, jej wytwory — to życie ludzkie, odzwierciedlone i przekształcone przez ludzkie umysły. Rewolucyjna literatura i sztuka jest więc odzwierciedleniem i przekształceniem życia ludu w umysłach rewolucyjnych pisarzy i artystów.

Życie ludu stanowi kopalnie i złoża, z których literatura i sztuka dobywają swe surowce. Tu surowce znajdują się w najbardziej obfitej, zdrowej i zasadniczej postaci, choć w stanie nieobrobionym, choć są prymitywne i niedojrzałe. Tu jest jedyne praźródło, z którego pisarze i artyści mogą czerpać surowiec bez obawy wyczerpania źródła.

* * *

Doświadczonych pisarzy i artystów należy szanować. Ich praca jest dla nas wartościowa. Lecz trzeba im przypomnieć, że dzieła rewolucyjnych pisarzy i artystów mają znaczenie jedynie przez łączność z masami ludowymi, przez wyrażenie potrzeb i dążeń mas, przez występowanie w roli ich rzeczników. Jedynie reprezentując masy ludowe, możecie je kształcić. Jedynie stając się uczniami mas, możecie zostać ich nauczycielami. Jeżeli uważacie siebie za władców narodu, za grupę panów, stojących na czele mas — nie będziecie potrzebni masom i wasze dzieła nie będą miały żadnej przyszłości, niezależnie od waszych wielkich talentów.

Weźmy dla przykładu pewne dzieło sztuki, które podoba się tylko pisarzowi i jego przyjaciołom, albo małej grupie ludzi. Jakkolwiek dzieło to nie jest potrzebne masom i może nawet być szkodliwe dla większości, pisarz dąży do zalewania takimi dziełami rynku i uprawiania propagandy wśród mas na korzyść małej grupki. Tacy ludzie oskarżają potem innych o utylitaryzm. Jest to dowód, że nie tylko obrażają masy ludowe, ale że nie mają dość inteligencji, by zrozumieć swą własną sytuację.

* * *

Bez połączenia poziomu z dostępnością każda literatura i sztuka, stworzona przez zawodowców będzie z konieczności utylitarna w najwyższym znaczeniu tego słowa. Jeżeli nawet przedstawicie takie dzieło jako doskonałe i wzniosłe, masy ludowe się z wami nie zgodzą.

* * *

Mało jest pisarzy i artystów, którzy myślą, że ich dzieła nie są doskonałe. Jeśli chodzi o krytykę, musimy zezwolić na swobodne współzawodnictwo różnych utworów artystycznych. Jednocześnie jednak istotna jest właściwa krytyka utworów, zgodna z wymogami nauki o sztuce. Jest to niezbędne, aby stopniowo podnieść sztukę z niższego poziomu, nie nadającego się do potrzeb mas w sztukę potrzebną w walce rewolucyjnej.

Jak widzimy, są tu miary polityczne i miary artystyczne. Jakiż jest właściwy stosunek między nimi?

Polityka nie jest równorzędna ze sztuką. Ogólnego poglądu na świat nie można utożsamiać z metodologią twórczości artystycznej. Odrzucamy nie tylko abstrakcyjne i nieruchome miary polityczne, lecz także abstrakcyjne i nieruchome miary artystyczne. Istnieją różne miary polityczne i artystyczne w różnych społeczeństwach klasowych i w różnych klasach społecznych. Lecz niezależnie od tego, o jakie społeczeństwo klasowe lub o jaką klasę w społeczeństwie chodzi, miary polityczne zawsze znajdują się na pierwszym miejscu, a miary artystyczne — na drugim.

Domagamy się, by polityka została połączona ze sztuką, by treść została połączona z formą, by rewolucyjna treść polityczna została połączona z jak najwyższym poziomem stylu artystycznego. Twórczość artystyczna, której brak walorów artystycznych, nie ma żadnego znaczenia, choć pod względem politycznym może być jak najbardziej postępowa.



Chao Jen-nien — Na budowie

Lao-Sze

Niezrównany pan Czao-Tsyjue

Powieść Lao Sze „Niezrównany pan Czao Tsyjue" opisuje środowisko postępowych studentów w Pekinie w drugiej połowie lat dwudziestych, w tym okresie, kiedy prowadziło ono zaciekłą walkę z reakcyjnymi kołami rodzimego militaryzmu. Prawdziwe nazwisko Lao Sze brzmi Szu Sze-ju, należy on do współczesnych pisarzy postępowego mieszczaństwa. Fragment niniejszy opisuje wizytę przyjaciół Li, który został skazany na śmierć za nieudany zamach na jednego z najbardziej znienawidzonych reprezentantów ówczesnego ustroju w Pekinie, na komendanta Kia. Rozmowa prowadzona w celi, utrzymana w tonie dość patetycznym, charakterystyczna jest dla radykalnej młodzieży, która w późniejszych latach znalazła rewolucyjną drogę do walki z rodzimą reakcją.

Warto zwrócić uwagę, że książka ta została przełożona na język polski z chińskiego oryginału.

„Więzienie znajduje się na południe od komendy obozu. Mur z ubitej gliny otaczał niski ten budynek, a na zewnątrz strzegły go co pięć kroków rozstawione posterunki od stóp do głów uzbrojonych żołnierzy. Świeżo podcięte wierzby nie wszystkie jeszcze ożyły, zaledwie parę z nich ukazywało zza muru trochę zielonych gałęzi. Przed małymi żelaznymi wrotami stał rząd żołnierzy. Bagnety ich migotały na słońcu, przez co wszystko wyglądało bardzo ponuro mimo, że na niebie świeciło słońce upalnego dnia.

Ów niski budynek miał razem przeszło trzydzieści cel, a każda z nich była na trzy stopy długa a na dwie szeroka. W żadnej nie było łóżka ani pościeli, nie było stołka, w ogóle brakowało wszystkiego. Był tylko żywy człowiek zakuty w kajdany. Z czterech stron otaczający mur miał dziesięć stóp wysokości, po lewej stronie suszył się koński nawóz, a po prawej wypuszczało raz na dzień przestępców dla załatwienia swoich małych i dużych potrzeb. Na podwórzu słychać było bzykanie fruwających much i żuków, co razem z dźwiękiem kajdan tworzyło jedyną w swoim rodzaju żałosną melodię. W celach rozmiękła w czasie deszczów polepa obrastała po kątach stadami małych grzybków. Żadna ściana nie miała okna, tylko z przodu były żelazne drzwi, otwarte w dzień, zamknięte w nocy; często skazani nie doczekali się ponownego otwarcia drzwi i za żelaznymi drzwiami żegnali się na zawsze ze światem. Z zewnątrz zapach nawozu, wewnątrz straszny smród samych cel. Jeżeli kto nie miał wytrzymałości więcej niż bydlęcej, nie pociągnął tu dłużej niż dwa tygodnie. Ale wartującym za bramą żołnierzom nic to nie szkodziło, mieli widocznie organizmy dzikich bestii.

Przybywszy do więzienia żołnierze zaprowadzili obu przyjaciół Li Kingszuna. Li Kingszun miał na sobie tylko spodnie i kamizelkę, której ramiączka były podarte i poplamione krwią. Dwa cienkie napięstki zakute były w kajdany, chude nogi spętane. Twarz miał całą w sińcach, stał ze spuszczoną głową oparty o ścianę.

Ów żołnierz z południowej Mandżurii przechodząc kopnął nogą w żelazne drzwi: — Jest tu ktoś, kto się chce z tobą widzieć! — Li Kingszun zwolna podniósł głowę spojrzał na zewnątrz. Zobaczywszy Czao Tsyjue i Mo Taniena podszedł do drzwi ze zwieszoną w dół głową.

Obu przyjaciołom łzy pociekły z oczu.

— Mówcie prędzej co macie do powiedzenia — powiedzieli obaj żołnierze.

Mo Tanien wyjął dwa banknoty pięciodolarowe i wsunął je w łapy żołnierzy. Spojrzeli obaj po sobie i cofnęli się o kilkanaście kroków.

— Dziękuję wam, moi drodzy! — mówił powoli Li Kingszun, ciągle nie podnosząc głowy i przyglądając się swoim zakutym rękom. Widzimy się po raz ostatni.

— Dlaczego naprawdę to się stało — spytał Czao Tsyjue.

— Trudno to powiedzieć w paru słowach. Nie mogę teraz wdawać się w szczegóły.

Mo Tanien pomacał pieniądze, które miał w kieszeni i rzuciwszy okiem na dwóch żołnierzy, zwrócił się do Li Kingszuna: — Mów prędzej, drogi Li.

— Miałem rewolwer, który przed czterema laty kupiłem od dezertera, miałem też parę kul. — Li Kingszun posunął się na dwa kroki naprzód i cicho mówił: — Przeznaczone dla mnie, bo wówczas byłem przesiąknięty pesymizmem. Później tak dalece odmieniły się moje poglądy, że samobójstwo zaczęło mi się wydawać najwyższą hańbą, i w ten sposób mój rewolwer zyskał swe przeznaczenie. Zarówno zabójstwo jak i samobójstwo są nieekonomiczne, ale zewnętrzne podniety kazały uczuciom przezwyciężyć rozsądek. W każdym razie uważam zabójstwo za lepsze od samobójstwa, gdyż usunąłbym zakałę społeczeństwa a moja śmierć będzie lepsza od samobójstwa.

Mo Tanien nie mógł patrzeć na Li Kingszuna i przekrzywiwszy głowę wbił swój wzrok w ścianę. W celi sąsiedniej więzień, oparłszy się o drzwiczki, zgrzytając zębami, przy pomocy kajdan na rękach wycierał materię wypływającą mu z nóg obitych kijem żołnierskim. Przy każdym poruszeniu się jego kajdan podrywały się roje zielonych much. Mo Tanien z powrotem obrócił swoją głowę.

Czy pamiętasz, Czao, jak na zebraniu Równouprawnienia Kobiet spotkaliśmy tego Kia Kinszana. Jego ojciec wtedy zajmował stanowisko komisarza policji w okręgu Tamingfu. Kia Kinszan był nieodstępnym towarzyszem Oujanga w szulerniach i bordelach. Teraz jego ojciec został mianowany komendantem Służby Policyjnej Okręgu Stołecznego. Podczas jego urzędowania w Tamingfu dzięki niemu zginęło niewinnie bardzo wiele osób. Teraz przybył objąć urzędowanie w Pekinie i chcąc zaprowadzić swój terror, niezależnie od publicznego rozstrzelania przestępców skazanych na lżejsze kary, zamierzał stracić jeszcze jakiegoś wybitniejszego obywatela, żeby sterroryzować cały masowy ruch ludowy. Oujang, będąc na najlepszej stopie z jego synem, wymienił mu nazwisko profesora Czanga. Domyślacie się chyba najdokładniej motywów tego kroku.

— Wiadomość tę otrzymałem w domu panny Wang, gdzie przed paroma dniami Oujang, pijaniusieńki, przyszedł ją nastraszyć i wygadać się z tym wszystkim. A ja wystąpiłem wcale nie dlatego, żeby swoim życiem zapłacić za profesora Czanga, gdyż nie łączyły nas żadne serdeczne stosunki. Powziąłem zamiar już dawniej, choć ci o tym nie powiedziałem. W takich sprawach trzeba zachować bezwzględną tajemnicę. Dziś o świcie czekałem na komendanta przed Bramą Wiecznej Trwałości. Ha! Nie zabiłem go! Szczegóły znajdziecie w gazecie. Nie ma się o czym rozwodzić. Wściekły jestem tylko na siebie, że mi się nie udało. Nie czuję żadnych wyrzutów sumienia, żałuję tylko, że tak wyłącznie pochłonęły mnie studia, że zaniedbałem ćwiczeń cielesnych. Gdybym był zręczniejszy, poruszałbym się prędzej i może wykonałbym swój zamiar. Ha, skończyło się!

— Uspokój się, mój drogi Li, my oczywiście obmyślimy coś, żeby ci pomóc — mówił, łykając łzy, Mo Tanien.

— Nie trzeba, moi drodzy. Jeżeli mnie kochacie, to nie starajcie się zupełnie mi pomóc. To, co możecie wymyślić, dla mego wyratowania, ogranicza się do dwóch dróg: albo sprowokować zaburzenia i wtedy za jednego zginie wielu, a jeżeli dla mnie inni mają zginąć, to przy śmierci nie będę mógł spokojnie zamknąć powiek; druga droga to łapówka — mnie nie udało się zgładzić tej zakały publicznej, a wy jeszcze chcecie użyć pieniędzy, żeby go tuczyć. Wolę, raczej umrzeć, niż na to pozwolić!

Kiedy żołnierze znowu podeszli, Mo Tanien pokryjomu dał im coś z portmonetki i znów się cofnęli. Li Kingszun, westchnąwszy, spojrzał na Mo Taniena i ciągnął dalej:

— Zawsze mówiłem, że są dwie drogi zbawienia ojczyzny: jedna to oświecanie ludu, a druga to tępienie militarystów. Nie trzeba ich rozbrajać, ale zabijać. Nie uważam militarystów za ludzi, dlatego też nie trzeba tu wspominać o humanitaryźmie. Teraz trzeba postawić pytanie: kto ma pozostać przy życiu, czy ludzie, czy militaryści. Pacyfizm i humanitaryzm to są najpiękniej brzmiące ideały cywilizacji, ale nie są to rewolucyjne prawdy ze społecznego punktu widzenia. Ratowanie ludzi to jest właśnie humanitaryzm i dlatego to w traceniu militarystów leży zbawienie ludu. Militaryści to wilki i tygrysy, militaryści to jadowite gady. Nie mogę z dzikimi bestiami i jadowitymi gadami rozprawiać o humanitaryźmie.

Idą mroczne czasy. Ale gdyby nie było zmierzchu, czyż moglibyśmy doczekać jutrzenki?

Moi drodzy Mo i Czao, wracajcie spokojnie do swoich zajęć, idźcie kierować ludem. Wasza praca jest trudniejsza od mojej i będzie miała większe rezultaty. Ja ofiarowałem tylko swoje życie, a wasz trud będzie jak cierpienia nieutulonej wdowy, która ze łzami w oczach stara się wychować swoje dzieci. Powinniście powstrzymać łzy, podobnie jak niepocieszona wdowa pomimo swego cierpienia stara się z największym wysiłkiem wychować swoje maleństwa. Nie zwracajcie na mnie uwagi, wracajcie do swoich zajęć!

O dwie rzeczy was tylko proszę: wróciwszy do domu zabierzcie moje rzeczy i odeślijcie je mojej matce i pomagajcie jej... — Tu Li Kingszun zapłakał. — Pomagajcie jej w miarę potrzeby, jak tylko będziecie mogli. Ma ona trochę pieniędzy, ale niedużo. Proszę was o te dwie rzeczy. Idźcie już!

Mo Tanien wlepił w niego dwoje oczu i nic nie mógł powiedzieć, nie mógł też zdecydować się, żeby odejść. Czao Tsyjue tupał nogami, chwycił przez żelazną barierę okutą w kajdany dłoń Li Kiangszuna i szepnąwszy: — Dowidzenia Li! — pociągnął [illegible] sobą Mo Taniena.

Nowe Komitety Rodzicielskie przy pracy

Wyniki 2-miesięcznego okresu działalności jednego z Komitetów

Wymiana wzajemnych doświadczeń byłaby wielce pożądana

BLISKO od dwóch miesięcy działają już w szkołach łódzkich nowopowołane do życia **Komitety Rodzicielskie.** Mają one pełnić **funkcję opiekuna,** troszczącego się o wszystkie potrzeby szkoły i jej właściwą pracę. Zakres ich zadań jest bardzo obszerny. Na ich barkach spoczywa obowiązek organizowania dożywiania w szkole, akcji wczasów, opieki nad zdrowiem młodzieży. Komitety dbać również powinny o to, aby władze nadrzędne we właściwym stopniu uwzględniały potrzeby gospodarcze i sanitarne szkoły. Na Komitecie Rodzicielskim spoczywa też obowiązek organizowania współpracy rodziców ze szkołą w sprawach nauczania i wychowywania dzieci, otoczenia baczną i skuteczną opieką młodzieży, pochodzącej ze środowiska robotniczego i chłopskiego, tej młodzieży, która dotychczas ze względu na złe warunki materialne napotykała na największe trudności w kształceniu się. Wchodzi tu w grę pomoc w uzyskiwaniu stypendiów, dbanie o warunki mieszkaniowe, zapewnienie zdrowego wypoczynku wakacyjnego, udzielanie pomocy materialnej, jak i pomocy w nauce. Komitety Rodzicielskie powołane są także do czuwania nad demokratycznym kierunkiem wychowania młodzieży, zwalczania resztek wpływów reakcyjnych w szkole.

WE WSZYSTKICH tych pracach współdziałają z Komitetami Rodzicielskimi **Szkolne Komitety Opiekuńcze** przy poszczególnych zakładach pracy.

Stosunkowo krótki okres pracy Komitetów Rodzicielskich nie pozwala jeszcze na dokładne ustalenie, czy wszystkie nowopowstałe w Łodzi komitety wywiązują się zadowalająco z ciążących na nich obowiązków. Postaramy się jednak na przykładzie działania jednego z Komitetów Rodzicielskich wykazać piętrzące się jeszcze przed nimi trudności i istniejące niedociągnięcia.

Zajmiemy się pracą Komitetu Rodzicielskiego, działającego przy 14-ym żeńskim Gimnazjum i Liceum Państwowym w Łodzi. W okresie sprawozdawczym odbył on kilka posiedzeń, obradowało kilkakrotnie prezydium, zwołano jedno zebranie wszystkich rodziców. Warunki pracy na tym gruncie mają specyficzny charakter. Jeszcze rok temu ta placówka szkolna była szkołą prywatną, stąd też zespół uczennic składa się w głównej mierze z dzieci inteligencji pracującej. 10 procent stanowią tu córki robotników i chłopów, a blisko jedna ósma to dzieci ludzi tak zwanych wolnych zawodów — warstw stosunkowo nieźle materialnie usytuowanych.

Z AKCJI DOŻYWIANIA prowadzonej i finansowanej przez K. R. korzystają wszystkie dziewczęta w szkole z tym jednak, że pewien ich procent (specjalnie pomocy potrzebujących) wyżywienie w szkole otrzymuje bezpłatnie. Dla 7 dziewcząt stworzono stypendia, niewielkie, ale systematycznie wypłacane. Największe trudności nastręcza Komitetowi Rodzicielskiemu zorganizowanie akcji kolonijnej. Wynikło to z faktu, że uczennice tej szkoły to dziewczęta, które przeważnie ukończyły 15 lat, stąd też instytucje, pokrywające koszty wyjazdów kolonijnych dzieci swych pracowników, w tym wypadku do tych świadczeń nie są obowiązane.

Aby urządzić kolonie dla 100 uczennic szkoły należało zmobilizować fundusze.

TRZEBA PRZYZNAĆ, że rodzice uczennic, rozumiejąc trudności finansowe, z jakimi boryka się Komitet Rodzicielski pośpieszyli z finansową pomocą w formie dobrowolnych datków. Poważną część tych funduszów Komitet przekazał na uruchomienie szkolnych kolonii letnich (w wydzierżawionym na ten cel budynku), znalazł również pieniądze na niezbędne remonty budynku szkolnego i przeznaczył odpowiednie kwoty na premiowanie z końcem roku szkolnego uczennic, wykazujących się najlepszymi wynikami w nauce i w pracy społecznej. Ponadto premiowani zostaną wyróżniający się ofiarną pracą pedagogiczną nauczyciele. Znaleziono także fundusze na pokrycie kosztów zradiofonizowania szkoły. Z nielada pomocą przyszedł szkole i Komitetowi Rodzicielskiemu **Szkolny Komitet Opiekuńczy z PZPB Nr 9.** Dzięki niemu uporządkowano podwórze szkolne i założono rabaty kwietne. On to dostarcza doskonałych rzemieślników do przeprowadzenia remontów w budynku przeznaczonym na kolonie letnie, udziela pomocy w transportowaniu materiałów budowlanych itp.

Z 9-ki BAWEŁNIANEJ wyszła też inicjatywa premiowania personelu nauczycielskiego i uczennic. Fabryczny Komitet Opiekuńczy żywo interesuje się pracą szkoły. Jego przedstawiciel, tow. Chrapkiewicz, jest częstym gościem w murach szkolnych, a w pracy Komitetu Rodzicielskiego bierze jak najczynniejszy udział.

CO DAĆ MOŻE szkole współdziałanie Komitetu Fabrycznego z młodzieżą, wykazała pierwszomajowa akademia szkolna. Liczny udział w tej uroczystości przedstawicieli fabryki, ich wystąpienia stworzyły pierwszą więź między młodzieżą a załogą robotniczą 9-ki. Delegaci fabryki potrafili stworzyć na akademii pierwszomajowej taki nastrój, jakiego w tych murach szkolnych jeszcze nie bywało. Dziewczęta przyjmowały gości z 9-ki entuzjastycznie.

DOTYCHCZAS w pracach Komitetu Rodzicielskiego jedna tylko dziedzina leży odłogiem. Zbyt mało zwraca się uwagi na sprawy wychowania. Członkowie Komitetu dotychczas nie wizytowali lekcji, nie brali udziału w sesjach szkolnych. Skoncentrowali zainteresowanie na rozwiązaniu zagadnienia, skąd i jak zdobyć pieniądze niezbędne na akcje żywienia, wczasów, remontów itp. Nie zajęto się dostatecznie sprawą demokratyzacji szkoły, nie nawiązano żywszej współpracy z rodzicami, z zespołem pedagogicznym. Rzucony projekt urządzania pogadanek dla rodziców nie doczekał się realizacji.

Tak przedstawia się dotychczasowa **dwumiesięczna praca Komitetu Rodzicielskiego** przy 14-tym Gimnazjum Państwowym.

TE I PODOBNE zagadnienia rozwiązują i inne Komitety Rodzicielskie. **Wymiana na łamach prasy zdobytych już doświadczeń w tej pracy okazałaby się rzeczą słuszną. Toteż od naszych czytelników związanych z pracą Komitetów Rodzicielskich, oczekujemy wypowiedzi na ten temat.**

(K.)



Porządki które się dały całej załodze we znaki

Słosunki w PZPW Nr 39 muszą ulec zmianie

Sprawa kotła parowego

Towarzysze z PZPW Nr 39 mówią jeden przez drugiego, a słowa ich są pełne żalu i oburzenia. Drugi sekretarz Komitetu Dzielnicowego Dzielnicy Staromiejskiej, tow. Nowicki, prosi aby każdy po kolei wyłuszczył swe żale.

— Jakże to może być? — denerwuje się ślusarz tow. Lewandowski. — Ta sprawa z czyszczeniem kotła parowego dała się już wszystkim porządnie we znaki. Przez długi czas co trzy miesiące robotnicy sami czyścili ten kocioł, pobierając zapłatę według umowy zawieranej każdorazowo z dyrekcją. Ostatnio jednak dyrektor naczelny, tow. Pietrzak tłumacząc się, że bank nie chce akceptować wystawianych przez robotników rachunków, powierzył zadanie czyszczenia kotła prywatnej firmie, która brała każdorazowo 130 tysięcy złotych. Robotnicy natomiast za tę samą pracę pobierali 40 tysięcy złotych.

Przed pół rokiem kompetencje firmy prywatnej przejęła baza remontowa przy dyrekcji branżowej. Dotychczas jednak pracownicy owej bazy, chociaż powiadomieni, nie oczyścili kotła, dyrektor Pietrzak zaś nie pozwala zrobić tego robotnikom. Kocioł tymczasem już 7-my miesiąc zarasta osadem, skutkiem czego zużywa się więcej węgla na ogrzewanie, mniej pary idzie na sale produkcyjne, a w ogóle zachodzi obawa, że kocioł może ulec awarii.

Gdy zaniepokojeni robotnicy interweniują w tej sprawie u dyrektora, ten czuje się bardzo urażony w swej dyrektorskiej dumie.

— „Co to was obchodzi?" — woła do robotników — „niech was o to głowa nie boli, ja jestem dyrektorem.

Niemniej dyrektor był oburzony, gdy sekretarz koła, tow. Chrzanowski w porozumieniu z Dzielnicą wezwał go na egzekutywę.

— „Co to obchodzi Dzielnicę?" denerwował się dyr. Pietrzak.

A dziwne to bardzo, że tow. Pietrzak, członek partii, nie wie, że właśnie obowiązkiem robotników jest troszczyć się o fabrykę, tym bardziej, że on sam, dyr. Pietrzak, o fabrykę niestety mało się troszczy, że jednym z zadań Rady Zakładowej i organizacji partyjnej jest usuwanie braków i niedomagań w zakładzie pracy, że jednym z zadań Dzielnicy jest czuwanie nad wszystkimi zakładami położonymi w danej części miasta. Dyr. Pietrzak widocznie nie pojął jeszcze, jakie zmiany zaszły od 1939 r. i dalej tkwi w skorupie biurokracji i dyktatorskiej władzy jaką niegdyś sprawowali kapitalistyczni dyrektorzy. Dopuszcza do tego, że kocioł parowy w fabryce nie jest czyszczony przez szereg miesięcy, narażając w ten sposób fabrykę na straty i niebezpieczeństwo, i z uporem nie pozwala wykonać tej pracy robotnikom, chociaż umowa zbiorowa przewiduje że robotnik może być zatrudniony dodatkowo i pobiera wtedy specjalną stawkę. I w dodatku ma jeszcze pretensje, że robotnicy wtrącają się do „nie swoich" spraw.

Inne ciekawostki

A jak wygląda sprawa wykonania planu produkcyjnego i oszczędnościowego w fabryce, którą kieruje dyr. Pietrzak? Towarzysze z oddziału IV-go uśmiechają się z goryczą na to pytanie. Plan oszczędnościowy jest dla załogi wykończalni wielką niewiadomą. Cały kombinat ma w planie 60 milionów oszczędności, ale nikt nie wie, ile przypada na poszczególne oddziały. Wykończalnia nie wykonuje swojego planu produkcyjnego, ponieważ tkalnia przysyła bardzo zły towar. Najciekawsze, że tkalnia klasyfikuje swoją, pełną błędów produkcję jako 100 procent primy. Wykończalnia oddaje z tego najwyżej 55,5 procent pierwszego gatunku. Pomimo licznych interwencji pracowników wykończalni w dyrekcji i w organizacji partyjnej centrali kombinatu, produkcja przędzalni i tkalni nie ulega poprawie.

Co robi więc dyrekcja technicz na PZPW Nr 39, skoro nie stosuje się kontroli produkcji, nie prowadzi walki z brakoróbstwem, nie kontroluje pracy brakarzy?

Higiena i bezpieczeństwo pracy? Żadna sala nie posiada wentylacji wyciągowej. W farbiarni nie ma centralnego ogrzewania. Na niektórych maszynach brak urządzeń ochronnych. Referenta Higieny i Bezpieczeństwa Pracy, który „urzęduje" w centrali, robotnicy jeszcze ani razu tutaj nie widzieli.

Proste wnioski

Ten stan rzeczy winien ulec zmianie. Zakłady PZPW Nr 39 muszą wypełnić swój plan produkcyjny i oszczędnościowy, słuszne pretensje i żądania robotników muszą być uwzględnione dla dobra fabryki i załogi. Trzeba z korzeniem wyrwać takie biurokratyczne kwiatki, jak historia z kotłem.

I tu wielkie zadanie staje przed organizacją partyjną zakładów.

Wydaje się więc, że zachodzi tu konieczność natychmiastowej ingerencji Komitetu Dzielnicowego Należy jak najszybciej pomóc organizacji patryjnej w jej pracy, by mogła wreszcie zaprowadzić właściwy porządek na fabryce. A wtedy zniknie z niej bezduszny biurokratyzm, marnowanie inicjatywy i energii robotniczej. Wtedy również plan produkcyjny i oszczędnościowy stanie się wiadomy całej załodze, która w sposób świadomy pracować będzie nad jego wykonaniem. I niewątpliwie go wykona.

H. Sam.

Radziecki film kolorowy

KONIK - GARBUSEK

Popularna radziecka wytwórnia filmów „Sojuzdietfilm", znana dobrze w Polsce z doskonałych filmów dla młodzieży, nakręciła pierwszy w roku ubiegłym długometrażowy rysunkowy film kolorowy. Temat filmu został zaczerpnięty z popularnej bajki „Konik-Garbusek", opracowanej przed stu laty przez bajkopisarza P. Jerszowa.

Bajki ludu rosyjskiego, dzięki swej przebogatej tematyce, oryginalności, wnikliwej ocenie ludzkich charakterów i stosunków społecznych czasów, w których powstawały — np. czasów pańszczyzny i feudalizmu, są doskonałym tworzywem sztuki. Korzystali z niego obficie pisarze, malarze, muzycy, są też wdzięcznym tematem filmu radzieckiego.

Oglądaliśmy na naszych ekranach wiele radzieckich filmów — bajek. W wytwórni „Sojuzdietfilmu" nakręcono m. in. przeróbkę filmową wspomnianego wyżej „Konika-Garbuska". Nakręcona, jako film czarno-biały z zawodowymi aktorami, bajka o „Koniku-Garbusku, zyskała takie powodzenie, że „Sojuzdietfilm" postanowił przerobić ją również na swój pierwszy rysunkowy film w kolorach.

Zadanie nakręcenia pierwszego rysunkowego filmu kolorowego i długometrażowego powierzono reżyserowi I. Wano i zespołowi malarzy, którymi kierował L. Milczyn. Aby zdać sobie sprawę z pracy, jakiej wymagało opracowanie tego filmu, należy sobie uprzytomnić, czym musiało być wykonanie dla niego 150 tys. rysunków.

Rysunek filmu cechuje oryginalne stylistyczne rozwiązanie, odpowiadające atmosferze i charakterowi ludowej bajki. Rysunek wnętrz, ludowych ubiorów, budynków, ornamentacja całości, świadczy o tym, że pracę nad filmem poprzedziły szczegółowe studia.

Troskę o zachowanie jednolitego stylu widać również w rysunku postaci ludzkich i zwierzęcych: czarodziejskich rumaków, Rajskiego Ptaka oraz rysunków krajobrazu.

„Konik Garbusek" — to bajka o wyraźnym obliczu społecznym. Chłopiec z ludu, Iwanuszka, zwycięża barbarzyńcę-króla i jego otoczenie, zaprowadza w całym państwie nowy porządek, będący wyrazem wielowiekowego doświadczenia życiowego jego klasy społecznej.

Bajkę cechuje doskonały humor satyryczny, wyrażający się m. in. w trafnej charakterystyce typów ludzkich, będących synonimami poszczególnych warstw społecznych i określonych środowisk.

Pięknie wykonany, o wielkich walorach ideowych i artystycznych film kolorowy „Konik Garbusek" stanowi wielki sukces kinematografii radzieckiej.

L. Rubach

Srebrny Krzyż Zasługi dla wzorowej nauczycielki

Lata pracy w tej samej szkole uwieńczone pełnym uznaniem

Nauczyciele i młodzież w Szkole Podstawowej Nr 1 patrzą na tow. Anielę Malatyńską z uznaniem i szacunkiem.

— Jaka ona dzielna, jak niestrudzenie pracuje — mówią między sobą, a z ust do ust podają sobie wiadomość, że tow. Malatyńska została odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Tow. Malatyńska nie wspomina o tym wcale, w ogóle nie lubi mówić o sobie, o swej pracy, chociaż tyle byłoby do powiedzenia.

Rok 1915 — pierwsza nominacja. Młoda nauczycielka rozpoczyna swą pracę pedagogiczną w szkole, dziś oznaczonej Nr 1. Mija wojna światowa, przychodzą lata drugiej niepodległości. Szkoła przenosi się z jednego lokalu do drugiego, zmieniają się kierownicy, nauczyciele, uczą, wychowują się i opuszczają szkołę coraz to nowe szeregi dzieci. Jedynie tow. Malatyńska trwa bez przerwy na swym stanowisku.

A praca nie jest lekka. Postępowa nauczycielka nie może pogodzić się z ówczesnym systemem wychowania i programem nauki. Jest stale w ofensywie, stale czyni to, czego zabraniają ówczesne władze.

Organizuje Koło Matek — wspólne czytanie tych książek, które wprawdzie oficjalnie można czytać, a które każą jednak myśleć i buntować się przeciw ówczesnemu porządkowi. Później nadchodzi rok strajku. Nie wszyscy nauczyciele przyłączają się doń, ale ona strajkuje. Kierownik szkoły gniewa się, krzyczy, grozi. Lecz sprawa jest słuszna — strajk trwa.

Rok 1945 — druga nominacja. Tow. Malatyńska po wyzwoleniu Łodzi wraca znów do szkoły, lecz obecnie już na stanowisko kierowniczki. Jest członkiem partii i jasno zdaje sobie sprawę z przemian, jakie przeżywa kraj.

— Tak samo — mówi ona, jak robotnicy w swych fabrykach pracują nad podniesieniem i ulepszeniem produkcji, tak my, nauczyciele, na odcinku oświatowym musimy podnosić poziom oświaty i kultury.

Jeśli dziś spojrzymy na Szkołę Podstawową Nr 1 przekonamy się, że tow. Malatyńska nie tylko zrozumiała swe zadanie, lecz umiała je wprowadzić w czyn.

Lekcje historii i nauki o Polsce, prowadzone przez tow. Malatyńską, nie pozostały bez echa. Zrodziły w uczniach nie tylko chęć do nauki, ale i czynu. Dzieci zapragnęły aktywnie uczestniczyć w odbudowie kraju. Tak powstało szkolne koło ZMP.

Pogadanki i dyskusje z nauczycielstwem przyniosły w rezultacie ścisłą współpracę pomiędzy partyjną kierowniczką, a bezpartyjnym gronem pedagogów.

I jeśli wreszcie zebrania Koła Rodziców cieszą się dużą frekwencją, jeśli rodzice często odwiedzają nauczycieli w godzinach ich przyjęć, to również dla tego, że tow. Malatyńska umiała przekonać, że szkoła oraz dom, to dwa zazębiające się ogniwa tej samej sprawy — wychowanie dziecka.

Tak, praca tow. Malatyńskiej słusznie została oceniona przez najwyższe władze naszego Państwa i winna stać się wzorem dla wszystkich pedagogów.

S.

Z życia partii

UWAGA, Uczestnicy kursu samokształceniowego!

W dniu 17 bm. o godz. 17.00 w Centralnej Szkole PZPR, ul. Kościuszki 65, odbędzie się ogólne zebranie wszystkich uczestników kursu samokształceniowego, na którym referat na temat: „Początki polskiego ruchu robotniczego" wygłosi Kierownik Działu Naukowego Centr. Szk. PZPR, tow. Berler.

Wobec ważności spraw obecność uczestników obowiązkowa.

Wydz. Propag., Oświaty i Kult.
Kł. PZPR

UWAGA! Termin z dnia 13 bm. został przesunięty na dzień 17 bm. na godz. 17.00.

UWAGA, studenci wydziału matematyczno — przyrodniczego członkowie PZPR.

Zebranie przewidziane na poniedziałek 16-go bm. odbędzie się w środę 18-go bm. o tej samej porze w lokalu stołówki Komitetu Łódzkiego.

Co nowego w ZAMP?

Zarząd Uczelniany Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej Uniwersytetu Łódzkiego zwołuje w dniu 15. V. br. (niedziela) o godz. 10-ej w świetlicy ZAMP-u przy ul. Piotrkowskiej 48 odprawę wszystkich zespołów Kulturalno-Rozrywkowych i Propagandowo-Prasowych Uniwersytetu Łódzkiego. Na odprawę winni stawić się pod rygorem organizacyjnym kierownicy oraz wszyscy członkowie wyżej wymienionych zespołów.

Dnia 17. V. br. we wtorek o godz. 20 w lokalu Dzielnicy Śródmiejskiej PZPR (Piotrkowska 57) odbędzie się zebranie koła Mech. Chem. PZPR przy Politechnice Łódzkiej.

Komunikat
Zarządu Zw. Zaw. Samorządowców

Zarząd Związku Zawodowego Prac. Sam. Teryt. i Użyt. Publ. w Polsce, Oddział II-gi w Łodzi, (tramwaje) podaje do wiadomości członkom Związku i wszystkim instytucjom, udzielającym rabatu przy zakupie artykułów spożywczych, tekstylnych, że legitymacje związkowe bez fotografii z dn. 28. V br. unieważnia się, z powodu wymiany na legitymacje z fotografią.

Termin powyższy jest ostateczny.

Dyżury aptek

W dniu dzisiejszym dyżurują następujące apteki:

Limanowskiego 1 — Kasperkiewicz, Piotrkowska 193 — Lipiec, Łagiewnicka 120 — Pastorowa, Piotrkowska 307 — Pawłowski, Narutowicza 42 — Rychter, Gdańska 90 — Rembieliński, Rokicińska 6 — Szymański.

Szkoła Pracy Społecznej TUR i L
kształci kadry robotniczej inteligencji

Jest późne popołudnie. Nad pulpitami pochylają się głowy uczniów. W klasie panuje cisza, tylko raz po raz zaskrzypi mocniej naciśnięta stalówka.

Na pozór wszystko wygląda tak, jak w normalnej szkole. Przyjrzyjmy się jednak dokładniej tym uczniom. To nie dziecinne ręce trzymają obsadki i nie dziecinne główki pochylają się nad stołami — twarde, spracowane dłonie robotnicze przywykłe bardziej do ciężkiej pracy, niż do pióra, teraz powoli i z mozołem piszą wypracowanie.

W innej klasie—godzina czytania czasopism. Szeleszczą kartki tygodników i miesięczników. Wszyscy czytają w skupieniu i z uwagą, bowiem później streszczać będą ciekawsze artykuły, a najlepsze streszczenie umieszczone bywa co tydzień w gazecie szkolnej.

W Szkole Pracy Społecznej Towarzystwa Uniwersytetów Robotn. i Ludowych kształci **się obecnie 204 robotników i robotnic w wieku lat 24 — 55.**

W pięknym pałacu pofabrykanckim przy ulicy Skorupki nr. 6 — 8 lekcje odbywają się w godzinach 17 — 21.30.

Wszyscy uczniowie wykazują ogromny zapał do nauki. Poza przedmiotami ogólnokształcącymi (szkoła jest na poziomie licealnym) uczą się również przedmiotów zawodowych oraz przysposabiają się do życia społecznego.

Jednym z naczelnych zadań Szkoły jest upowszechnienie kultury wśród rzesz robotniczych oraz uświadomienie socjalistyczne słuchaczy. Przygotowuje się tu kadry do aparatu kierowniczego w życiu gospodarczym.

W każdą sobotę po południu w Szkole odbywają się zajęcia świetlicowe, w ramach których organizowane są referaty, odczyty, dyskusje oraz zabawy.

W szkole wykładają profesorowie Uniwersytetu i gimnazjów.

Niewątpliwie szkoła spełnia swą rolę, wychowując i kształcąc nowe kadry inteligencji robotniczej.

Sylwina Wąsakówna.

Dokąd dziś idziemy?

Wybór interesujących imprez, wystaw, i koncertów w naszym mieście w dniu dzisiejszym jest duży.

WYSTAWY.

W Miejskiej Galerii Sztuki w Parku im. Sienkiewicza od godziny 10 rano do 17-tej otwarta jest wystawa Aeroklubu łódzkiego obrazująca dorobek lotnictwa cywilnego. Wstęp bezpłatny.

W Spółdzielni Pracy Artystów Plastyków przy ul. Piotrkowskiej 102-a czynna jest od 13-ej do 17-tej wystawa portretów łódzkich przodowników pracy oraz wystawa gazetek ściennych, ukazujących się w łódzkich fabrykach pod redakcją robotników. Wstęp bezpłatny.

MUZEA.

Wszystkie muzea czynne są w godzinach 10 — 17. Muzeum Sztuki przy ul. Śródmiejskiej 36, Muzeum Etnograficzne i Prehistoryczne przy Placu Wolności 14 i Muzeum Przyrodnicze w Parku im. Sienkiewicza.

KONCERTY

W Filharmonii Miejskiej odbędzie się poranek symfoniczny z udziałem Ireny Dubiskiej. Orkiestrą dyryguje Zygmunt Latoszewski. Początek o godz. 12-ej.

IMPREZY SPORTOWE

Na stadionie ŁKS o godz. 7-ej rano rozpoczną się wyścigi kolarskie szosowe na trasie Łódź — Piotrków — Tomaszów — Łódź. Start i meta na stadionie ŁKS.

O godz. 10 rano na stadionie ŁKS rozpoczną się Biegi Narodowe.

O godz. 11.30 na stadionie ŁKS rozegrany będzie mecz bokserski ŁKS — Gwardia Wrocław. O godz. 17-ej na stadionie ŁKS rozegrany będzie mecz piłkarski 2 Ligi Widzew — „Garbarnia".

Ogród Zoologiczny czynny jest przez cały dzień.

Na stawach podmiejskich — w razie pogody czekają już na wycieczkowiczów łódki i kajaki.

Miasto i jego bolączki
Czytelnicy nasi zwracają uwagę...

POD ADRESEM ZARZĄDU NIERUCHOMOŚCI

Tow. Bolesław Dudziński, którego list jest echem naszego artykułu pt. „Marnotrawstwo i niechlujstwo w MPB" (z dnia 12 bm.) pisze: „Wyczytałem w tym artykule, o „tysiącach niezabezpieczonych rol papy, które mokną na deszczu i wysychają na słońcu" — na terenie składów MPB. W związku z tą cenną informacją pragnąłbym poskarżyć się publicznie, że w domu przy ul. Bandurskiego 21, gdzie zamieszkuję, od dawna przeciekają dachy — i to w takim stopniu, że w moim mieszkaniu oraz w mieszkaniach sąsiadów na III piętrze tworzą się podczas deszczu kałuże wody na podłodze, nie mówiąc już o groźnych zaciekach na sufitach. Od dwóch lat Komitet Domowy stara się w Zarządzie Nieruchomości, któremu dom podlega, o dokonanie remontu dachów, ale napróżno — rzekomo „brak materiału" tj. papy i smoły".

Piękna gospodarka! Zwłaszcza, gdy się weźmie pod uwagę, że domy pod Zarządem Nieruchomości stanowią własność społeczną.

BĘDZIEMY TAŃSZYM KOSZTEM ODNAWIAĆ MIESZKANIA

Istniała bolączka, ale przez cały rok już jej nie będzie. Bo oto — dla uczczenia Kongresu Związków Zawodowych *spółdzielnia pracy „Malarz"* zobowiązała się wprowadzić 50-procentowe zniżki dla ludzi pracy w ciągu roku od chwili ukazania się wiadomości o tym w naszym piśmie: „Będziemy wykonywać wszelkie roboty malarskie dla świata pracy za okazaniem skierowania Redakcji „Głosu", Rady Zakładowej danego zakładu pracy, lub Dzielnicy PZPR" — piszą w imieniu spółdzielni prezes ob. Tabaksblat i przewodniczący Rady Zakł. spółdzielni „Malarz" — ob. Osypienko. „Zamiast 5—6—7 tys. zł za odnowienie pokoju będziemy liczyć 2—3 tys. i robotę wykonamy solidnie".

Obywatelski czyn spółdzielni „Malarz" zasługuje na uznanie. Inne spółdzielnie winny iść za jej przykładem.

Należy udostępnić najszerszym rzeszom robotniczym
ujrzenie znakomitej sztuki „Młoda Gwardia"

Od 1 maja w Teatrze Wojska Polskiego grana jest sztuka radzieckiego pisarza Fadiejewa pt. „Młoda Gwardia", reżyserii i w wykonaniu słuchaczy Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Łodzi. O tym, jakie jest tło sztuki, o tym, że jest ona odzwierciedleniem walki młodzieży komsomolskiej pod przewodnictwem Olega Koszewoja z okupantem faszystowsko-hitlerowskim, o wielkich wartościach tej sztuki — pisaliśmy już niejednokrotnie. Chcemy dzisiaj poruszyć sprawę udostępnienia ujrzenia tej ze wszech miar doskonałej sztuki najszerszym masom ludzi pracy w Łodzi.

Jak dotychczas frekwencja jest duża. Wykupywane są całe przedstawienia przez ZMP, ZAMP, Związek Bojowników o Niepodległość i Demokrację. Jednakże wśród widzów mało jest do tej chwili, robotników łódzkich fabryk. Wczoraj dopiero obejrzeli „Młodą Gwardię" robotnicy z PZPB Nr 1. Bilety zostały wykupione przez wydział socjalny fabryki i rozprowadzone wśród robotników po cenach bardzo niskich — najwyższa opłata wynosiła 30 zł.

Należy zaznaczyć, że Dyrekcja Teatru Wojska Polskiego sprzedaje bilety na tę sztukę z 75-procentową zniżką dla zakładów pracy, które chcą wykupić całe przedstawienia — ok. 760 miejsc. Wydaje się, że kierownicy świetlic w zakładach pracy powinni zwrócić się do swych wydziałów socjalnych, by podobnie jak w PZPB Nr 1 wykupić całe przedstawienia z funduszów socjalnych, a następnie rozprowadzić bilety za zwrotem kosztów wśród robotników.

Ominięcie okazji zobaczenia doskonałego przedstawienia „Młodej Gwardii" niewątpliwie uważane być winno za niedbalstwo ze strony kierowników świetlicowych, zwłaszcza, że są wszelkie ułatwienia zarówno ze strony Dyrekcji Teatru, jak i ze strony wydziałów socjalnych. Dlaczego na przykład dotychczas sztuki tej nie obejrzeli robotnicy zakładów im. Strzelczyka, PZPB Nr 4, Nr 7 i wiele innych?

„Młoda Gwardia" będzie grana jeszcze wieczorami i w niedzielne popołudnia do 28 maja br. Czasu jest więc dostatecznie dużo na to, by „Młodą Gwardię" obejrzało jak najwięcej robotników fabryk łódzkich. Odrobina dobrej woli ze strony kierowników świetlicowych wystarczy, by cel ten osiągnąć ku pożytkowi i zadowoleniu łódzkiego świata pracy.

M. Zal.

Z życia muzycznego Łodzi
Imre Ungar
jako solista koncertu symfonicznego i wykonawca recitalu

Nazwisko Imre Ungara jest powszechnie znane. Znakomity ten pianista żywi specjalny sentyment do Polski, ponieważ w Polsce rozpoczęła się jego europejska, żeby nie powiedzieć światowa kariera wirtuoza. W 1932 roku został on laureatem Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego i już wówczas zdumiał tak Sąd Konkursowy jak i najsurowszych krytyków, nie mówiąc o publiczności, swoistym zgoła, organizacyjnym wykonaniem utworów Chopina. Po kilkunastu latach pracy i doświadczeń w zawodzie pianisty, talent odtwórczy Ungara niewątpliwie rozwinął się, bardziej okrzepł, skrystalizował się, a co za tym idzie — dojrzał...

W dniu 6 maja rb. Ungar wykonał na koncercie symfonicznym: IV Koncert fortepianowy G-dur op. 58 Beethovena. Utwór ten na ogół z niewiadomych przyczyn grywany jest stosunkowo rzadko. Trzeba to jasno stwierdzić, że Ungar jest typem pianisty - poety. Dlatego groza i siła demoniczna zawarta w muzyce Beethovena tu i ówdzie nie odpowiada, a właściwie nie znajduje w tym wspaniałym artyście wykonawcy idealnego.

Andante koncertu zagrane było wzruszająco, natomiast finał Vivace posiadał za mało rozmachu, za mało wichru i burzy beethovenowskiej. Zato bisy w postaci kilku utworów Chopina wywołały u widzów prawdziwy huragan oklasków.

Pierwszą część koncertu wypełniła IV symfonia Es-dur (Romantyczna) Antoniego Brucknera.

Drugi występ Ungara odbył się w kilka dni później. Zorganizowany przez „Atros" w ramach wymiany kulturalnej zgromadził w sali Filharmonii po raz drugi tłumy słuchaczów. Imre Ungar — obserwując jego repertuar — gra przede wszystkim Chopina. Poza Chopinem wybiera sobie jakiegoś kompozytora, co sezon koncertowy innego. Na przykład w ubiegłym sezonie Ungar grał prócz Chopina: tak z orkiestrą jak i na recitalach przeważnie Mozarta. W tym roku upodobał sobie Beethovena, dla którego ma kult niemal równy jak dla Chopina. Stąd połowę programu recitalu wtorkowego wypełniły dwie sonaty tego genialnego kompozytora: D-dur op. 28 i F-moll op. 57.

Pierwsza, choć bardziej spokojna — wypadła wprawdzie świetnie, publiczności jednak zbytnio nie porwała. Druga natomiast, wspomniana już na wstępie Apasjonata — może dlatego, że jest słyszana częściej i dlatego melomanom bliższa, wywołała powszechny u słuchaczów entuzjazm.

Na marginesie koncertu przypomnieć należy, że sonata D-dur Beethovena była jednym z najbardziej ulubionych utworów Lenina.

Drugą część recitalu Ungara stanowił — można powiedzieć samoistny jakby recital Chopinowski, tym więcej, że trwał on, razem z bisami, których był cały długi szereg bez przerwy z górą godzinę. Zawierał on preludia, mazurki, walce, scherza, polonez i inne utwory Chopina jak na przykład olśniewające błyskotliwością tańce szkockie. Słuchając Chopina w wykonaniu Ungara wydaje się, że przede wszystkim i ponad wszystko jest on niejako wykonawcą i równocześnie tłumaczem muzyki chopinowskiej i dlatego należy go uznać za jednego z najwybitniejszych chopinistów w jednym rzędzie z Rubinsteinem, Sztompką, Szpinalskim, Robertem Casadessusem i nie wielu jeszcze innymi.

OBWIESZCZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że z mocy uchwały Miejskiej Rady Narodowej nr. 36-49 Gmina Miejska Łódź przejęła z dniem 15 maja rb. obowiązek usuwania nieczystości z nieruchomości na terenie m. Łodzi — z wyjątkiem położonych w obrębie 14 i 15 komisariatów M. O. Obowiązek ten wykonywać będzie przedsiębiorstwo Miejskie Zakład Oczyszczania Miasta.

Przepisy miejscowe o usuwanie nieczystości, według których Zakład Oczyszczana Miasta wykonywać będzie ten obowiązek, zostają ogłoszone w „Dzienniku Wojewódzkim m. Łodzi" nr. 11 z dnia 16 maja 1949 r.

W związku z tym wzywa się zainteresowanych posiadaczy i zarządców nieruchomości, które nie są dotąd obsługiwane przez Zakład Oczyszczania Miasta do zgłoszenia tych nieruchomości we wskazanym Zakładzie. Oddział Oczyszczania (ul. Łagiewnicka 63), pisemne lub telefoniczne (telefon 159-72). 886-u

OGŁOSZENIE

Zgodnie z art. 9 (2) dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. o zmianie i ustalaniu imion i nazwisk (Dz. U.R.P. Nr. 56, poz. 310) podaję do publicznej wiadomości, że na podstawie art. 2 (5) i art. 10 cytowanego wyżej dekretu udzieliłem zezwoleń na zmianę dotychczasowych imion na nowe imiona niżej wymienionym Obywatelom:

1) Kuszyńskiemu Chaimowi-Chaskielowi, ur. 27.8.1912 r., zam. w Łodzi, ul. Srebrzyńska Nr. 93, na imię „Henryk -Leon",

2) Wojtczak Bożennie-Kazimierze, ur. 29.3. 1942 r., zam. w Łodzi, ul. Franciszkańska Nr. 97, na nowe imię „Jolanta-Bożenna",

3) Birmanowi Chaimowi, ur. 1.7. 1915 r., zam. we Francji w Cherbourgu (Manche) 21 rue Christine na nowe imię „Henryk".

Starosta Grodzki
Północno-Łódzki

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Opieki Społecznej — zatrudni natychmiast 10-ciu wychowawców w zakładach opiekuńczo — wychowawczych.

Wymagane kwalifikacje: ukończone seminarium nauczycielskie, względnie szkoła średnia oraz 3-miesięczne kursy wychowawcze.

Oferty wraz z życiorysem należy nadsyłać pod adresem: Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Opieki Społecznej, ul. Piotrkowska 113, pokój 211.

Warunki do omówienia na miejscu.

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO
w Łodzi ul. Jaracza 27

Dziś o godz. 15 „MŁODA GWARDIA" A. Fadiejewa. Passe — partout nieważne.

O godz. 19.15 przedstawienie „MŁODEJ GWARDII".

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34.

Dziś o godz. 19.15 sztuka Stewarta „GWIAZDA STEVENSONA" Kasa czynna od 12-tej. Tel. 123-02.

TEATR „MELODRAM"
ul. Traugutta 18
(Gmach OKZZ.)

Dziś o godz. 19.15 doskonała komedia francuska E. Augier i J. Sandeau pt. „ZIĘĆ PANA POIRIER".

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Piotrkowska 243

„DZWONY Z CORNEVILLE"

TEATR „OSA"
Traugutta 1 tel. 272-70

Codziennie o 19.30, w niedzielę i święta o 16 i 19.30 „RYCERZ SZALONY" z A. Dymszą.

ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI - TEATR LALEK „PINOKIO"
Nawrot 27

W niedzielę 15 maja o godz. 12 premiera sztuki J. Grabowskiego „Wilk koza i koźlęta".

TEATR LALEK „ARLEKIN"
Łódź, ul. Piotrkowska 150 tel. 258-99

Codziennie prócz poniedziałków o godzinie 17-tej „KOLOROWE PIOSENKI" Franta. W niedzielę i święta dwa widowiska o 15-tej i 17-tej. Kasa czynna od godziny 10-tej.

CYRK NR 2.

codziennie o godz. 19.15 soboty 2 przedstawienia — niedziele 3 przedstawienia.

Wielkie widowisko atrakcji.

—o—

Kina

ADRIA — „Opowieść o Prawdziwym Człowieku".
BAŁTYK — „Za Wami pójdą inni".
BAJKA — „Jej Pierwszy Bal".
GDYNIA — „Program Aktualności Kraj. i Zagr. Nr. 21
HEL (dla młodz) — „Wieczna Ewa".
MUZA — „Jasna Droga"
POLONIA — „Za Wami pójdą inni".
PRZEDWIOŚNIE „Klęska Szpiega"
ROBOTNIK — „Cezar i Kleopatra"
ROMA — „Paganini"
REKORD — „Znak Zorro" dla młodzieży, „Trzeci Szturm"
STYLOWY — „Daleka Droga" dla młodzieży „Rudzielec"
ŚWIT — „Skarb Tarzana".
TATRY — „Kulisy Wielkiej Rewii".
TĘCZA — „Pieśń Tajgi".
WISŁA — „Podróż w Nieznane"
WŁÓKNIARZ — „Podróż w Nieznane".
WOLNOŚĆ — „Za Wami pójdą inni".
ZACHĘTA — Nikt nic nie wie".

SPORT SPORT SPORT

Ku uwadze Włókniarzy

W „Biegach Narodowych", 8 maja startowało Was stanowczo za mało!

W dniu Kongresu Zw. Zaw. Sportu OKZZ w Łodzi złożyć prac nad reorganizacją sportu brze się stało, iż meldunek ten ganizacji, a nie dotychczasowej pracy w poszczególnych kołach i klubach Zrzeszeń sportowych. Obawiamy się, że sprawozdania z działalności prac w terenie wypadłyby trochę gorzej. **Rada Kultury Fizycznej i ma meldunek o zakończeniu w pionie OKZZ — Łódź. Dodotyczyć będzie tylko reor-**

Po reorganizacji np. Zrzeszenie „Włókniarz" posiada obecnie największą ilość członków, wyrażającą się cyfrą 120.000. Cyfra ta jest naprawdę imponująca. Ale jednocześnie zmusza nas do zastanowienia się nad tym, czy Oddziały Włókniarza pracą swoją na odcinku krzewienia kultury fizycznej wśród swoich członków stanęły na wysokości zadania? Czy te 120.000 członków, zrzeszonych w Oddziałach „Włókniarza" uprawiają naprawdę wychowanie fizyczne i sport? — Wydaje nam się, że nie. Jeśli więc posiadamy tak imponującą liczbę członków w poszczególnych Oddziałach „Włókniarza", to musimy zorganizować dla nich choćby najprymitywniejsze rozgrywki sportowe, gimnastykę lub zaprawę sportową.

Niektórzy działacze z Oddziału „Włókniarza" odpowiedzą nam z pewnością, że napotykają na różne trudności, jak: brak boisk, sal gimnastycznych, sprzętu itd. My natomiast twierdzimy, że w pierwszym rzędzie brak jest w tych Oddziałach entuzjastów kultury fizycznej wśród kierownictwa.

Weźmy dla przykładu ostatnią imprezę masową, jaką były Narodowe Biegi Na Przełaj.

Nie mamy zamiaru dokuczyć tu specjalnie jakiemuś Zrzeszeniu, klubowi, czy też kołom sportowym, jednakże musimy sobie powiedzieć szczerze, że impreza ta w Łodzi wypadła nie tak, jak spodziewaliśmy się.

Gdyby „Włókniarz", liczący 120.000 członków do imprezy tej zachęcił tylko 4-tą część swoich członków, to mielibyśmy 30.000 osób, biorących udział w tej pięknej i wartościowej dyscyplinie sportu. Niektórzy z nich zasmakowaliby współzawodnictwa w sporcie, co w konsekwencji powiększyłoby nam kadry zawodników sportowych, kadry przodowników pracy, a przede wszystkim przez racjonalne przygotowanie się do tej imprezy, wpłynęlibyśmy na dobre samopoczucie i radość życia naszego świata pracy.

Ze wstydem musimy wyznać, że w Narodowych Biegach na przełaj, w dniu 8 maja, ze wszystkich oddziałów „Włókniarza" na terenie Łodzi startowało zaledwie 250 osób!? Liczba ta stanowi zaledwie 0,2 proc. ogólnego stanu członków „Włókniarza". Jest to sytuacja godna zastanowienia się, czy jeśli idzie o krzewienie kultury fizycznej szerokich mas świata pracy — jesteśmy na dobrej drodze.

Dla kontrastu podajemy, iż koło sportowe Zrzeszenia Sportowego „Stal" przy Łódzkich Zakładach Aparatów Niskiego Napięcia (ul. Przędzalniana 71), na 117 członków wystawiło do Narodowych Biegów 76 osób, zdobywając w 90 proc. minima na Odznakę Sprawności Fizycznej.



Zatopek (CSR) i Szilagyi (Węgry) na bieżni W. P. Czech, jak wiadomo, w biegu na 5 k m osiągnął najlepszy czas w tym roku na świecie

Dzisiejsze imprezy

Stadion ŁKS Włókniarz, godz. 10-ta odbędą się Biegi Narodowe jako eliminacja na szczeblu wojewódzkim. Biegi odbędą się na tych samych dystansach i w tych samych grupach wieku jak w dniu 8 bm. W biegach tych mogą brać udział tylko zdobywcy pierwszych miejsc z dnia 8 maja.

Piłka nożna: stadion ŁKS Włókniarza, godz. 17-ta: zawody o mistrzostwo ligi drugiej grupy północnej: Widzew — Garbarnia, poprzedzone przedmeczem Widzew II ZZK Łódź III. Zawody o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego: godz. 17-ta stadion Zjednoczonych: Spójnia — Concordia, boisko w Zgierzu: Włókniarz — Boruta, boisko w Koluszkach: ZZK Koluszki — ŁKS Włókniarz I B, boisko w Tomaszowie: Związkowiec — Lechia. W Pabianicach o godz. 11-tej gra PTC z Lublinianką o mistrz. II Ligi.

Zawody bokserskie: stadion ŁKS Włókniarza boisko hokejowe: godz. 11.30 zawody towarzyskie ŁKS Włókniarz — Gwardia (Wrocław.)

Zawody kolarskie: ŁKS Włókniarz organizuje ogólnopolski wyścig szosowy na dystansie około 150 km. o nagrodę jubileuszową b. ŁKS-u na trasie Łódź — Rzgów — Srock — Piotrków — Wolbórz — Tomaszów i z powrotem. Start o godz. 7.30 ze stadionu ŁKS Włókniarza, gdzie również znajdować się będzie meta wyścigu.

Piłka ręczna: stadion Zjednoczonych, godz. 11-ta, zawody o mistrzostwo ligi w szczypiorniaku pomiędzy ŁKS Włókniarzem i BZKS z Grosowic (wicemistrz Polski na rok 1948).

Uwaga bokserzy Bawełny!

Zarząd WZKS Bawełna zawiadamia, że we wtorek dnia 17 bm. o godz. 18-tej, na boisku własnym przy ul. Ogrodowej Nr. 28a odbędzie się zebranie wszystkich członków sekcji bokserskiej.

Za względu na ważność spraw obecność obowiązkowa.

Co usłyszymy przez radio?

6.50 Sygn. czasu i pobud. młodz., 6.55 Program dnia, 7.00 Wiad. gosp. dla wsi. 7.15 Konc. poran., 8.00 DZIEN. PORAN., 8.20 Przegl. prasy stoł., 8.25 Muz lekka, 8.55 Aud. Stoł. Kom, Radiofon. Kraju, 9.00 Naboż. z kościoła O.O. Bernardynów, 10.00 Muz. lekka, 10.20 Aud regional. ze wsi Małków pt. „Rozśpiewała się Ziemia Sieradzka", 11.00 „Wszech. Radiowa', 11.20 (Ł) Omów. progr. 11.30 (Ł) Słowiańskie pieśni ludowe, 11.50 (Ł) „Z frontu radiof.", 11.57 Sygn. czasu i hejn. z W. Mariac., 12.04 Popul. poranek symf., 13.00 „Obóz nad Oką". 13.15 Radiokronika. 13.25 Najciek. aud. przyszł. tyg. 13,30 „Niedziela na wsi Żukowice" — wieś samopomocowa, Koncert, 14.15 Aud. dla dzieci, 14.35 Muzyka lekka, 15.00 Słuchow. pt. „Król na łowach", 16.00 DZIENN. POPOŁ., 16.20 Konc. Kapeli Lud i Chóru Rozgł. Warszawsk., 16.45 „Nowe książki" fel, 17.00 Konc. popul., 18.00 „Pan Tadeusz", 18.20 „Z życia ZSRR", 18.50 Felieton. 19.00 Festiv. Muz. Lud., 21.00 DZIEN. WIECZ., 21.40 Muz. tan w wykonaniu Ork. PR. 22.30 Wiad. sport. ogólnop., 22.43 (Ł) WIAD. SPORT. OGÓLNOP., 22. 46 Wiad. sport. z W-wy, 22.50 (Ł) Wiadom. sport. lokal., 22.58 (Ł) Omówienie progr. na jutro tj. poniedz. 16 maja, 23.00 OSTAT. WIAD., 23.10 Muz. tan., 23.50 Progr. na dzień nast., 24.00 (Ł) Koncert życzeń 1.01 Zakończenie audycji i Hymn.

Szermiercze mistrzostwa kobiet

powinny stać się doskonałą propagandą szermierki

W dn. 28 i 29 bm. odbędą się w Łodzi mistrzostwa szermiercze kobiet indywidualne i drużynowe. Gospodarzem zawodów będzie KSZS Kolejarz. Obsada sędziowska: Inż. Kuźnicki Roman, Kuźnicki Stanisław, Kazimierczak Eugeniusz, Banaś Bolesław (sędziowie główni) inż. Bachman, Dajwłowski, Rybicki. (sędz. boczni).

Mając na uwadze propagandowe znaczenie, jakie mają spełnić zawody w naszym mieście organizatorzy wzywają komplet sędziowski do dania z siebie maksimum wysiłku i uwagi w czasie sędziowania.

Dla propagandy sportu szermierczego wśród dziewcząt Zarząd ŁOZB-u przeznacza 1000 szt. biletów bezpłatnego wejścia na zawody. Bilety zostaną rozprowadzone za pośrednictwem Kuratorium Łódzkiego uczennicom VII kl. podst. oraz gimn. i liceum. 500 biletów w cenie 25 zł. zostanie rozprowadzone dla młodzieży pozostałej.

Miejsce zawodów Sala YMCA.

O godz. 11.30

Na boisku Włókniarza

zadzwięczy gong...

Po dłuższej przerwie będziemy świadkami na wolnym powietrzu spotkania bokserskiego ŁKS Włókniarza z zawodnikami Gwardii z Wrocławia.

Wejście na miejsca siedzące od Alei Unii, na miejsca stojące, od ul. Karolewskiej.

Pocz. o godz. 11.30.

Dlaczego dzisiejsze „Biegi Narodowe"

ściągną znów na siebie zainteresowanie całego kraju?

Biegi Narodowe zorganizowane ubiegłej niedzieli były jakby pierwszą eliminacją zdolniejszych biegaczy. Drugą ich eliminacją będzie w dniu dzisiejszym Bieg Narodowy m Łodzi, który się odbędzie na boisku ŁKS—Włókniarza o godzinie 10.

Zarząd ŁOZLA jako organizator dzisiejszego biegu zaprosił do Komitetu Honorowego przedstawicieli władz państwowych, samorządowych, społecznych oraz partii i związków zawodowych. *Zwycięzcy dzisiejsi* w poszczególnych grupach wiekowych dopuszczeni zostaną do następnego biegu w dn. 29 bm. które będą już zorganizowane na szczeblu wojewódzkim.

Biegi dzisiejsze odbędą się na tych samych dystansach i w tych samych grupach co w dniu 8 maja. W biegach dzisiejszych startować będą tylko zdobywcy(czynie) pierwszych miejsc w biegach eliminacyjnych 8 maja. Każdy z organizatorów Biegów Narodowych w dniu 8 maja miał prawo zgłosić do biegów dzisiejszych po jednym zawodniku i zawodniczce z każdej grupy wieku. *W grupie dla zawodników od 21 lat* startować dzisiaj będzie nie po jednym, a po dwóch zawodników (zdobywcy dwóch pierwszych miejsc).

Dzisiejszy „Bieg Narodowy" będzie najpoważniejszą imprezą w naszym mieście toteż ściągnąć powinien na stadion ŁKS-Włókniarza wszystkich miłośników spotru.

Pomijając już, że „Biegi Narodowe" należą do tych konkurencji, które w pierwszym rzędzie brane będą w rachube przy ubieganiu się o Odznakę Sportową i będą zarazem sprawdzianem wzrostu naszej tężyzny fizycznej — staną się one niewątpliwie również „wylęgarnią" talentów, z których w przyszłości może wyrosną godni spadkobiercy świetnych tradycji polskiej lekkoatletyki, wydeptanych na bieżniach Europy, a nawet Ameryki kolcami Kusocińskiego, Nowaka, Kucharskiego i innych, doskonałych naszych długo i średniodystansowców.

D-02021.

Teodor Dreiser 123

Tragedia Amerykańska

— Panie prokuratorze — przerwał Belknap — to już nie jest pytanie, to cała oracja.

— Utrzymuję się przy tym pytaniu — odparł Mason. — Przyznajesz się więc tym, że jesteś kompletnym tchórzem?

— Nie, nie przyznaję się.

— Nie?

— Nie.

— Jeżeli ktoś pod przysięgą kłamie, nie jest nikim innym, tylko tchórzem, zasługującym na wzgardę i karę, stosowaną do krzywoprzysięzcy i fałszywego świadka. Czy mam rację?

— Zdaje się, że tak.

— A więc jeżeli nie jesteś tchórzem, czy potrafisz się usprawiedliwić, dlaczegoś pozostawił utopioną dziewczynę na dnie jeziora, tym bardziej, jeżeli, jak sam mówisz, był to tylko wypadek, boś przecie uderzył ją niechcący? Wiedziałeś, że rodzice jej cierpieć będą po stracie ukochanego dziecka. Ani słowa nie powiedziałeś o tym nikomu, tylkoś czym prędzej uciekł stamtąd, schował trójnóg i ubranie i skrył się jak zwykły zbrodniarz. Czyś się nie zastanowił, że swym postępowaniem zdradziłeś, iż w cichości ducha planowałeś zbrodnię, a potem starałeś się uniknąć wszelkiej odpowiedzialności. Albo też uważałeś swe postępowanie za zwykły chytry wybieg człowieka tchórzliwego, uciekając z miejsca wypadku śmierci uwiedzionej dziewczyny, bojąc się o swą opinię i przyszłość. Jakże, Griffithsie, usprawiedliwisz się z tego?

— Ale ja jej nie zabiłem! naprawdę nie zabiłem — upierał się Clyde.

— Odpowiadać na pytanie!

— Prosiłbym Wysoki Sąd — wtrącił Jephson, rzucając spojrzenie naprzód na Clyda, a potem zwracając się do przewodniczącego — o uświadomienie oskarżonego, że nie jest obowiązany odpowiadać na takie pytanie. Jest to pytanie argumentacyjne, nie mające istotnego znaczenia w tej sprawie.

— Oznajmiam — wyrzekł przewodniczący, — że oskarżony ma prawo nie odpowiadać.

Clyde odetchnął z ulgą, otrzymawszy tak niespodziewaną pomoc.

— Dobrze, idźmy w takim razie dalej — mówił Mason, dotknięty do żywego czujną uwagą Jephsona i Belknapa, którzy czynili, co mogli, by mu odebrać chęć do dalszych ataków i osłabić je. Mason jednak zawziął się, żeby postawić na swoim.

— Oskarżony powiedział, że przed wyjazdem na tę wycieczkę nie miał zamiaru żenić się z Robertą Alden. Tak było?

— Tak.

— Że ona tego pragnęła, lecz oskarżony wcale nie dążył do tego?

— Tak.

— Czy oskarżony przypomina sobie książkę kucharską, serwis do soli i pieprzu, łyżki i noże, które ona włożyła do walizki?

— Przypominam sobie.

— Czy oskarżony sobie wyobraża, że ona zabierała te rzeczy po to, żeby mieszkać samotnie jako niezamężna i oczekiwać twego przyjazdu raz na tydzień albo nawet raz na miesiąc?

Zanim Belknap zdążył zaprotestować, już Clyde odpowiedział:

— Nie wyobrażałem sobie nic i nie wiedziałem, co ona ma na myśli.

— Czy oskarżony powiedział jej przez telefon po tym liście z pogróżkami, że ma zamiar się z nią ożenić?

— Nie, nie powiedziałem tego.

— Nie byłeś na tyle tchórzem, żeby dać się zastraszyć takimi pogróżkami, co?

— Nigdy nie przyznawałem się do tchórzostwa.

— Więc nie dałeś się zastraszyć pogróżkami uwiedzionej dziewczyny?

— Nie, bo nie uważałem, że powinienem się z nią ożenić.

— Nie uważałeś jej za tak dobrą partię, jak pannę X?

— Czułem, że nie powinienem się z nią żenić, jeżeli jej nie kocham.

— Nawet wtedy, gdy należało zwrócić jej cześć niewieścią i spełnić obowiązek uczciwego człowieka?

— Byłem pewien, że w tych warunkach nie bylibyśmy szczęśliwi.

— To było przed tą wielką niezwykłą zmianą uczuć, przypuszczam?

(D. c. n.)